Opłacone ryczałtowo. Cena numeru 25 groszy.

Nr. 8. Kraków-Lwów, dnia 22 lutego 1931 r. Rok XIX.

Prenumerata wynosi
w Polsce miesięcznie . . 1 zł
„ kwartalnie . . 2·50zł.
„ półrocznie . . . 5 zł.
„ rocznie . . . . 10 zł.
za granicą rocznie . . . 20 zł.
w Ameryce rocznie . . 3 dolary
(Nr. pojedynczy . . 8 cent.)

Wychodzi co niedzielę.

PIAST

Tygodnik polityczny, społeczny, oświatowy, poświęcony sprawom ludu polskiego.

NACZELNY ORGAN
Polskiego Stronnictwa Ludowego.

Konto czekowe:
P. K. O. Kraków Nr. 401.066

Ceny ogłoszeń na stronie ostatniej.
Rękopisów nie zwraca się.
Nie podpisane do kosza.

Wychodzi co niedzielę.

Redakcja i Administracja: Kraków, Mały Rynek L. 4. — Tel. Nr 11286.

Z numerem dzisiejszym wstrzymujemy wysyłkę „Piasta“ tym wszystkim, którzy nie odnowili prenumeraty na I. kwartał br.

Odpowiedzialność.

Be Be uchwalił budżet w wysokości:
po stronie dochodów . . . 2,857.711.474 zł.
po stronie wydatków . . . 2,730.061.484 zł.

Sprawozdawca generalny budżetu pos. Miedziński, odpowiadając na zarzuty opozycji wyrzekł te dumne słowa:

„Panowie pogodzili się z tem, że stanowimy istotną siłę. Wiele rzeczy jednak, które panowie łączą z pojęciem siły, należy złączyć z pojęciem odpowiedzialności za państwo. Obóz nasz nie wypierał się i wypierać się nie będzie, że ponosimy odpowiedzialność za całokształt spraw państwa w granicach zależnych od woli ludzkiej“.

Bardzo cenne przyznanie, tylko zastrzeżenie „w granicach zależnych od woli ludzkiej“ osłabia jego efekt.

Bo np. po przewrocie majowym w okresie pomyślnej konjunktury Be Be wołał: „My to zdziałaliśmy“; dziś, kiedy sytuacja gospodarcza jest bardzo ciężka i codzień się pogarsza, powiada Be Be:

„My robimy wszystko w granicach, zależnych od woli ludzkiej, tylko ta konjunktura, ten kryzys wszechświatowy“.

Takie zastrzeżenie „w granicach zależnych od woli ludzkiej“, może się stać owem przysłowiowem wykręcaniem się sianem od odpowiedzialności, sam fakt przyznania się do odpowiedzialności za losy państwa powitać należy z uznaniem.

Odpowiedzialność za losy państwa, wielka to odpowiedzialność, tem większa, że wobec odsunięcia opozycji od wpływu na losy państwa — odpowiedzialność Be Be jest w y ł ą c z n ą.

Żałować wypada, że p. Miedziński nie wyjaśnił, przed kim Be Be ponosi odpowiedzialność, czy przed narodem, czy przed historją, czy przed własnem sumieniem?

Z wywodów Miedzińskiego, powołującego się na ustrój parlamentarny i większość, zdobytą przez Be Be wynikałoby, że Be Be uznaje odpowiedzialność przed narodem, przed większością społeczeństwa.

Jeśli tak, to dlaczegóż w poprzednich Sejmach stale Be Be oświadczał, że rząd, który przyszedł do władzy przez most, nie ustąpi na skutek głosowania większości przez drzwi sali sejmowej?

Dlaczego, po wyrażeniu votum nieufności rządowi Bartla, minister Kwiatkowski wręcz zapowiedział:

„Możecie uchwalać vota nieufności, my mimo waszych papierowych uchwał pozostaniemy“ — oczywiście dlatego, bo mamy siłę.

Kto się powołuje na siłę fizyczną, jako jedyną rację swego istnienia, tego do odpowiedzialności zmusićby mogła tylko siła fizyczna, a nie wola społeczeństwa, objawiona w legalnie przeprowadzonych wyborach.

Wprawdzie Miedziński powołuje się na ustrój parlamentarny, na większość, ale w jaki sposób powstała obecna większość, wszyscy doskonale wiemy, a każdy może się przekonać z protestów wniesionych do Najwyższego Trybunału.

Be Be ma większość mandatów, to prawda, ile jednak głosów padło na jedynkę, a ile na listy opozycyjne,

(5 miljonów za jedynką, 7 — przeciw).

W tych warunkach odpowiedzialność Be Be wobec większości społeczeństwa jest na razie frazesem.

A odpowiedzialność przed historją?

Ta istnieje, surowa odpowiedzialność, tylko na sąd historji czekać nie można.

Cóż stąd, że historja zdziera z niejednego laury i wieńce, skoro działalność jego przyprawiła naród o ciężkie straty i klęski?

Odpowiedzialność przed sumieniem, wymaga sumienia w piersiach.

Z dumą, z przechwałką deklarował p. Miedziński odpowiedzialność Be Be przed większością, wierząc w siłę, wiedząc, że zwierzchnia władza w Rzeczypospolitej należy faktycznie do marsz. Piłsudskiego.

Gdy władza ta wróci do Narodu, wróci także na porządek dzienny sprawa r z e c z y w i s t e j odpowiedzialności Be Be za w s z y s t k o, co stało się od pamiętnego maja, za wszystką „radość tworzenia“, którą sanacja od pięciu lat uszczęśliwia Polskę, a zwłaszcza za ten „śmiech i politykowanie“, z jakiemi odnosi się do sprawy Brześcia.

Wieś przeciw Brześciowi.

Wpłynęły dalsze protesty w sprawie Brześcia i pisma z wyrazem hołdu dla więźniów brzeskich, z gmin:

Gmina Rączna, pow. Kraków — podpisów 64; **Gmina Liszki**, pow. Kraków — podpisów sto kilkadziesiąt; **Gmina Cholerzyn**, pow. Kraków — podpisów 57; **Gmina Wojnarowa**, pow. Grybów — podpisów 265; **Gmina Wilczyska**, pow. Grybów — podpisów 174; **Gmina Chodorowa**, pow. Grybów — podpisów 52; **Gmina Jankowa**, pow. Grybów — podpisów 71; **Gmina Lipniczka**, pow. Grybów — podpisów 68; **Gmina Lipnica Wielka**, pow. Grybów — podpisów 483; **Gmina Pogwizdów**, pow. Bochnia — podpisów 21; **Gmina Wiatowice**, pow. Bochnia — podpisów 21; **Gmina Borek**, pow. Bochnia — podpisów 54; **Gmina Niegowić**, pow. Bochnia — podpisów 34. (dalszy protest); **Gmina Szafranów**, pow. Mielec — podpisów 85; **Gmina Czermin**, pow. Mielec — podpisów 92; **Gmina Jaślany**, pow. Mielec — podpisów 67.

Wyrazy hołdu dla prezesa Witosa i protest przeciw Brzesciowi nadesłano z osady **Anastazówki** i **z Tarnopola**.

Pod pismem znajduje się kilkadziesiąt podpisów.

Gmina Siedliska — Bogusz, pow. Pilzno — podpisów 49. **Włościanie gminy Krasne i okolicznych**, pow. Lwów, przyłączają się do protestów w sprawie Brześcia i wyrażają hołd więźniom brzeskim.

LIBIĄŻ, pow. Chrzanów.

Przyłączając się do protestu profesorów Uniwersytetu Jagiellońskiego, ślemy prezesowi Witosowi wyrazy hołdu i czci. — **Kilkadziesiąt podpisów.**

Co jest „oporem władzy“?

W Gostyninie sąd grodzki rozpatrywał sprawę **Kazimierza Peiserta, Edmunda Żarnowskiego i Stanisława Śląskiego.** Oskarżeni odpowiadali za „opór władzy“, a mianowicie, że nie chcieli bez zaproszenia wpuścić na zebranie zamknięte, polityczne, miejscowego starostę Korniaka. Sąd uwolnił oskarżonych od winy i kary.

Bandycki napad na posła Niedziałkowskiego.

W niedzielnym numerze „Robotnika“ ukazała się notatka o komitecie balu „Strzelca“, w której poseł Kleszczyński został nazwany „polskim Puryszkiewiczem“. W dniu 9 b. m., w godzinach popołudniowych, w bufecie sejmowym do naczelnego redaktora posła Niedziałkowskiego podszedł poseł Kleszczyński i oświadczył: „Pan mnie obraził w swoim dzienniku“.

— Nie wiem kiedy i nie wiem o co chodzi — odpowiedział p. Niedziałkowski.

— We wczorajszym numerze „Robotnika“. Jest pan skończonym łajdakiem i znanym oszczercą.

Powiedziawszy te słowa pos. Kleszczyński znieważył posła Niedziałkowskiego czynnie, poczem usiadł przy jednym z pobliskich stolików.

Poseł Niedziałkowski wniósł skargę do sądu na tego bohatera sanacyjnego, który wsławił się na komisji, znanym okrzykiem: „Za mało bili w Brześciu, trzeba było cztery razy tyle walić w mordę“.

Sąd Okręgowy w Krakowie, Wydział IV.
Dnia 9, II. 1931. — IV. Pr. 30/31.

Sąd okręgowy, wydział IV karny na posiedzeniu niejawnem w dniu 9, II. 1931, po wysłuchaniu zdania Prokuratora Sądu okręgowego wydał następujące

postanowienie:

Zatwierdza się po myśli par. 489 austr. pr. k. zarządzoną przez Prokuratora Sądu okręgowego w Krakowie 4. II. 1931 a wykonaną przez Starostwo Grodzkie w Krakowie w dniu 4, II. 1931 r. konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 6 z daty 8, II. 1931, albowiem treść artykułu zamieszczonego na stronie 4-ej p. t. „Zamiatanie wedle regulaminu“ od słowa „żandarmi“ do słowa „aresztowanych“, od słowa „specjalnym“ do słów „major saperów“, od słowa „który“ do słów „p. Popiełem“, od słowa „Torturę“ do słów „z Brześcia“, od słów „ten system“ do słów „rozmaite choroby“ zawiera znamiona występku z par. 488, 491, 493 u k. i art. V. ustawy z 17/XII 1862. Nr. 8 Dzup. Treść artykułu zamieszczonego na str. 5-ej p. t. „Wciąż tworzą“ od słów „Radości sanacyjnej“ do słów „musi być“ zawiera znamiona występku z par. 300 u. k.

Zakazuje się dalszego rozszerzania skonfiskowanej treści powyższego artykułu, zakaz ten ma być ogłoszony w Dzienniku urzędowym oraz w przepisanej formie w najbliższym numerze czasopisma „Piast“.

Cały nakład skonfiskowanego pisma ma być zniszczony.

Uchyla się natomiast konfiskatę czasopisma „Piast“ Nr. 6 z daty 8, II. 1931 z powodu treści artykułu zamieszczonego na stronie 4-ej p. t. „Ten ma dość sanacji“ od słów „po ujawnieniu“ do słowa „brzeskich“ — albowiem w treści inkryminowanych słów brak znamion jakiegokolwiek przestępstwa.

Przewodniczący: **S. O. M. Pilarski m. p.** — Protokolant: **Strawiński m. p.** — Za zgodność: Szymański, sekr.

Budżet w Sejmie.

Po przebiczowaniu budżetu w Komisji budżetowej, gdzie większość jedynkowa odrzuciła wszystkie poprawki opozycji, mające na celu redukcje budżetu i zachowania kontroli Sejmu nad wykonaniem budżetu — budżet wrócił do Sejmu, gdzie odbywa się drugie czytanie budżetu, generalna dyskusja budżetowa.

Sprawozdanie z obrad, przemówienia posłów ludowych, zamieścimy w „Piaście" na początek podajemy w krótkości przebieg dyskusji nad budżetem Ministerstwa spraw wewnętrznych.

Sprawozdawca budżetu poseł Polakiewicz stwierdził, że budżet Min. Spraw wewnętrznych jest wybitnie rozchodowy, wydatki wynoszą bowiem 252,400 tysięcy złotych, dochody zaś tylko 12,600.000 zł.

Zapowiedział, że rząd nosi się z zamiarem skasowania 5 województw i 30 powiatów, co da w budżecie około 25 miljonów oszczędności — jednak ze względu na ciężką sytuację gospodarczą, zamiar ten nie będzie jeszcze zrealizowany w b. roku — a kiedy — tego referent nie oznaczył, prawdopodobnie na świętego... nigdy.

Skoro sytuacja gospodarcza jest ciężka, a skasowanie 5 województw, przyniosłoby 25 miljonów zł. oszczędności— właśnie teraz najlepsza pora do kasacji, czekanie na poprawę sytuacji gospodarczej odwleka wykonanie słusznego zamiaru na czas zgoła nieokreślony.

Natomiast dalsze dwa projekta ustaw, które w najbliższym czasie mają się stać obowiązującemi ustawami idą w kierunku dalszego obciążenia gmin. dalszego wzrostu polipa biurokracji.

Mianowicie zapowiedział referent wniesienie przez rząd projektu ustawy o podatku wyrównawczym, upoważniającej samorządy do nakładania na gminy na pokrycie deficytów w budżecie samorządowym podatku w wysokości około 53% ich ogólnego dochodu.

Jakie ten podatek pociągnie nowe obciążenie gmin, nie potrzeba wyjaśniać, nadto będzie zachętą do radości tworzenia, okaże się deficyt, nałoży się podatek wyrównawczy i pokryje braki i luki.

Drugim projektem, który spowoduje ogromne obciążenie gmin, powiększenie biurokracji nie licząc różnych uciążliwości jest projekt ustawy o wprowadzenie jednolitego typu gminy w Polsce, t. j. wprowadzenie gminy zbiorowej w Mało- i Wielkopolsce.

O tym projekcie zamieszczamy osobny artykuł, otwierając łamy „Piasta" do wypowiedzenia się o tym projekcie gminom Małopolski.

Trzecim projektem ma być projekt ograniczenia zakresu działalności poruczonej gminom przez państwo. Projekt ten może spowodować zwiększenie aparatu administracyjnego i nowe obciążenie Skarbu państwa, podczas gdy dziś gminy bezpłatnie załatwiają cały szereg czynności państwowych.

Gdy projekt ten ukaże się, obszerniej go omówimy.

Nad referatem posła Polakiewicza, wywiązała się dyskusja, w której zabierali głos imieniem klubu ludowego poseł Fijałkowski. (Przemówienie posła Fijałkowskiego podajemy w skróceniu na innem miejscu).

Przemawiali nadto posłowie Sacha (z klubu Narod.), Żuławski, Jeremicz (z klubu ukraińskiego), a imieniem B. B. Hołówko i Duch — były wicewojewoda krakowski i dyrektor dep. samorządowego Min. Spr. Wewn.

Mowę jego podajemy do publicznej wiadomości. Sąd o tejże zostawiając naszym Czytelnikom:

Dla administracji ogólnej momentem przełomowym był przewrót majowy i powołanie gen. Składkowskiego na ministra spraw wenętrznych. Żaden z resortów pracy państwowej nie został tak przeorany, jak ten właśnie w okresie trzech do czterech lat. Trzecia sprawa to zupełne odpartyjnienie administracji. (Śmiechy na ławach opozycji). Sprawy załatwia się merytorycznie, a nie według interesu partji, która danego urzędnika do administracji wsadzała. Dzieło to wymagało wciągnięcia pewnej ilości sił z wojska, które u nas jest olbrzymim rezerwoarem sił uzdolnionych do pracy w innych resortach, ze względu na służbę i pracę przed wojną.

W Małopolsce, dzięki rozwiązaniu Rad powiatowych, starostowie na równi z innemi dzielnicami uzyskali możność organizowania życia samorządowego. Komisarze po powiatach ustanowieni mają dorobek znacznie piękniejszy, przez te kilka lat, niż dawniej marszałkowie, którzy swoje stanowisko wykorzystywali na budowę dróg do własnych majątków. Samorządy doszły do pięknych wyników w dziedzinie budowy dróg, meljoracji, szkolnictwa, szpitalnictwa, higjeny, opieki społecznej i kulturalnej.

Siła administracji leży także w uniezależnieniu jej od czynników zewnętrznych. Urzędnik musi się niejednemu narazić, więc musi mieć dostateczne oparcie we władzach przełożonych. Chcemy mieć urzędników z charakterem, ale do tego trzeba, żeby ich władza należycie oceniała i żeby przełożeni mieli szerszy horyzont, niż podwładni.

Policja jest stale atakowana. Mówi się, że jej jest za dużo. Naszem zdaniem ilość jej jest niewystarczająca. Mowca podnosi wysoki poziom moralny policji mundurowej.

Po skończonem przemówieniu posła Ducha padła z ław opozycji krótka charakterystyka tej mowy: Koń by się śmiał z tego.

Likwidują P. P. S. lewicę.

Na całym terenie Polski przeprowadziła policja akcję likwidacji organizacji P. P. S. lewicy. Dokonano licznych rewizyj w lokalach P. P. S. lewicy, m. in. w Przemyślu, Rzeszowie i Krośnie. Wszędzie skonfiskowano znaczne ilości materjału obciążającego i ujawniono, że organizacja ta pozostawała w kontakcie z organizacjami komunistycznemi.

———oOo———

Przemówienie posła Fijałkowskiego podczas dyskusji nad budżetem Min. Spr. Wewn.

Wysoka Izbo!

W debatach budżetowych każdego roku stosunkowo dużo uwagi i zainteresowania wzbudza resort Ministerstwa Spraw Wewnętrznych.

Jest to zrozumiałem i zupełnie naturalne z dwóch przyczyn:

Po pierwsze dlatego, że urząd ten jest bardzo kosztowny, wynosi bowiem przeszło ćwierć miljarda złotych i jak ogólnie wiadomo, są to prawie w całości wydatki nieprodukcyjne.

Po drugie resort ten ma bardzo wszechstronne i wielkie zadanie. **Polityka bowiem tego Ministerstwa jest wyrazem ustosunkowania się państwa do obywateli.**

Od sposobu prowadzenia tego bardzo ważnego urzędu, od jego nastawienia, od ogólnego tonu, jaki przebija w jego postępowaniu, zależy rzecz tak wielkiej wagi, jak to, czy obywatel w swojem państwie może się czuć bezpiecznie i spokojnie, być pewnym, że państwo przez organa tego właśnie Ministerstwa czuwa nad jego domem, jego osobą i mieniem, życiem — czy też, jak to jest obecnie u nas pod rządami p. ministra **generała Składkowskiego** — obywatel czuć się musi **zastraszonym, steroryzowanym, pozbawionym najelementarniej pojętej swobody obywatelskiej, narażonym w każdej chwili, tak w dzień, jak i w nocy, na wtargnięcie funkcjonarjusza policji do jego mieszkania, na przeróżne szykany i kary, któremi p. generał minister, hojnie darzy obywateli Rzeczypospolitej przez podległe sobie organa.**

Ze strony obecnych panów ministrów, a także referentów partji rządowej, bodaj na każdą uwagę, uczynioną przez opozycję, że jest źle, odpowiada się zawsze porównaniem stanu obecnego kraju ze stanem **w roku 1926 przed majem.**

Pomijam w tej chwili sprawę słuszności tych argumentów wogóle, jeżeli jednak chodzi o resort, prowadzony przez p. ministra Składkowskiego, to przyznać trzeba, że tutaj dokonaną została istotnie praca bardzo wielka. Mianowicie: kierownikom pomajowego systemu rządzenia państwem udało się cały aparat Ministerstwa Spraw Wewnętrznych, poczynając od P. Ministra, a kończąc na wójcie, pisarzu gminnym, a nawet na sołtysie, **zamienić na aparat polityczno-agitacyjny, na aparat wyborczy jednej partji.**

Przyznają Panowie, że jest to dorobek bardzo duży, i jeżeli Polska może się tym dorobkiem dziś pochwalić przed światem, to zasługę największą w tym względzie przyznać trzeba p. generałowi ministrowi Składkowskiemu.

Jeżeli teraz zastanowić się nad wartością tych argumentów, nad ich siłą, to zdaje się, że jest ona żadną.

Nie można przecież stać na stanowisku, że ten poziom życia gospodarczego i społecznego, jaki był w r. 1925 i 1926 był taki idealny, żeby mógł być szczytem marzeń w tej mierze.

Przeciwnie, Polska w owym czasie była państwem, borykającem się z niesłychanemi trudnościami powojennemi, zakładała dopiero fundamenty pod swoją rozbudowę i jeżeli dziś po 5 latach swego dalszego rozwoju na już ustalonych podstawach ktoś powiada, że teraz nie jest gorzej, niż przed 5 laty, to wybaczcie Panowie, ale to nie jest argument usprawiedliwiający tych, którzy przez te 5 lat gospodarkę państwową prowadzili i ponoszą za nią całkowitą odpowiedzialność.

A jeżeli się jeszcze zważy, że w okresie tych pięciu lat Polska miała okres doskonałej, wprost bajecznej konjunktury i że przecież społeczeństwo nasze jest żywe, pracuje i dorabia się, mimo takich, czy innych zalet, czy wad rządców, to się okaże, że rządy pomajowe, nie mogąc znaleźć na swoje usprawiedliwienie innych argumentów, jak ten, że przed majem było nielepiej — same siebie ciężko oskarżają.

Jeżeli chodzi o kwestję, kiedy było lepiej, przed majem, czy po maju — w społeczeństwie obecnie na ten temat prowadzoną jest żywa dyskusja. — **I opinja, jaka się coraz mocniej w szerokich masach ustala, nie jest taką, z którejby Panowie z Be Be mogli być zadowoleni.**

A jeżeli ta opinja przechyla się teraz wyraźniej na niekorzyść Panów, to oprócz niedomagań i przyczyn natury gospodarczej, wielką część zasługi, czy winy — jak kto chce — tego stanu rzeczy trzeba znowu zapisać na rachunek pana ministra generała Składkowskiego.

P. Minister bowiem przez podległe sobie organa wytworzył w kraju stan niesłychanego zamieszania pojęć. Stan tego rodzaju, że coraz częściej jesteśmy świadkami wydarzeń, które dowodzą **wielkiego obniżenia się poziomu moralności społecznej w kraju, o poniewieraniu poprostu godności człowieka i obywatela,** stan, w którym czynnik strachu, kija, a często i złotówki odgrywa wielką rolę, w którym często zdarzają się wypadki często murzyńskiej etyki.

Następnie mowca omawia budżet Min. Spraw wewnętrznych i samorządów, ciężary, nakładane na wieś, „radosną twórczość", która doprowadziła do niesłychanego obciążenia budżetów samorządowych, wkońcu przypomina, że w ostatnich paru latach przy debatach nad budżetem Ministerstwa Spraw Wewn. prowadzoną była dyskusja na temat: Czy Polska jest państwem, rządzonem policyjnie, czy nie?

Rząd i jego obrońcy na odparcie zarzutów, stawianych im w tej sprawie przytaczali argumenty nawet tego rodzaju, że Polska procentowo w stosunku do ludności nie utrzymuje więcej policji, jak Anglja, Francja, czy inne kraje, rządzone demokratycznie.

Pomijając już kwestję, czy argumenty te są zgodne z prawdą, dziś nikt się chyba w Polsce nie znajdzie, ktoby uważał, że w tej sprawie potrzebna jest jeszcze jakakolwiek dyskusja.

Sprawa jest jasna. **Polska rządzona jest dzisiaj metodami wybitnie policyjnemi.**

Dla nas nie jest ważne to, ile mamy policji, ale to, jakie są jej uprawnienia i do jakich celów jej się używa.

Proszę Panów, niema dzisiaj w Polsce takiej dziedziny życia społecznego, gdzieby biurokratyczna administracja państwa nie pchała policji.

Wyrazem dobrze charakteryzującym te metody, jest chociażby zarządzenie, wydane przez starostów do sołtysów, według którego ci ostatni obowiązani są siadać na koń i ile sił starczy, **pędzić do najbliższego posterunku po policję, w razie gdyby w tej wsi odbywało się jakie zebranie. I to niekoniecznie polityczne,** broń Boże.

Mamy takie fakty, że zebranie Kółka rolniczego, Koła gospodyń wiejskich itp. organizacje były powodem dochodzeń policyjnych i szarpania ludzi przez policję.

Zdarzył się nawet taki fakt, w jednym z powiatów, że policja po usilnym pościgu złapała na wsi państwowego lekarza powiatowego wraz z dwoma paniami z zarządu sekcji Kół gospodyń, które z tym lekarzem wykonywały inspekcję rzeczy „tak strasznej" jak „konkurs zdrowia w chacie wiejskiej".

Lekarz ten, niezorjentowawszy się w sytuacji, po tym wypadku nie mógł wyjść z podziwu, że wogóle coś podobnego może się w Polsce dziać.

W dzisiejszym stanie rzeczy, jakakolwiek działalność społeczna w Polsce jest zupełnie uniemożliwiona przez organa państwowe, podległe panu gen. Składkowskiemu.

Pan generał minister bowiem postawił sobie za cel niedopuścić do tego, aby w powiatach na obszarze Polski mogła być jakaś organizacja społeczna, w którejby przewodniczyć mógł nie starosta.

Działając w myśl tej zasady, doprowadził już p. min. Składkowski do tego, że w całym szeregu powiatów starostowie oprócz kierowania urzędem starościńskim i przewodniczeniem w Sejmikach w Wydziałach powiatowych i Komisjach sejmikowych są prezesami Towarzystw Rolniczych, Straży pożarnych, Związków strzeleckich, Kół Młodzieży Wiejskiej i t. p. organizacyj o różnych celach i zadaniach.

Jednem słowem, ci starostowie mają to być jakieś wielkoludy, jacyś działacze wszechstronni ponad ludzką miarę. Ale ponieważ są to tylko ludzie zwykli, więc też i życie społeczne w Polsce musi w takich warunkach zamierać.

Kto obserwuje bacznie, ten widzi, że wszelkie komitety obywatelskie, doraźnie powoływane przy różnych okazjach, składają się w obecnych czasach i z osób uzależnionych od władzy.

Społeczeństwo zaś niezależne coraz bardziej od wszelkiej akcji w tych warunkach się odsuwa.

(Dokończenie mowy podamy w następnym numerze).

Czem pachnie gmina zbiorowa?

Wyczytałem w „Ilustrowanym Kurjerze", że odbył się w Krakowie Zjazd wojewódzki, na którym omawiano sprawy samorządowe. Na tym Zjeździe przemawiał też b. minister **Jaroszyński**, który powiedział, że wprowadzenie gminy zbiorowej na wzór Kongresówki, także do Małopolski jest koniecznością i to w najbliższym już czasie. W tej też sprawie chciałbym zabrać głos, ażeby przestrzec gminy Małopolski, przed tem na co się zanosi. Dotychczas mamy w Małopolsce gminy pojedyńcze, czasem ubogie, ale oszczędnie zarządzane. Zwierzchność gminna i sekretarz gminy pobierają zazwyczaj niskie pobory, gdyż tak wójt, jak i sekretarz uważają swoje zajęcie jako uboczny dochód, a widząc, że niema z czego pociągnąć, zadawalniając się więcej honorem urzędowania, niż tymi 40 lub 60 złotymi poborów rocznie. Tymczasem projektowana gmina zbiorowa, utworzona z 6 albo 8 dotychczasowych wsi, **będzie musiała mieć stale urzędującego burmistrza, sekretarza, pomocników pisarskich, kilkupokojowy lokal ze światłem i opałem, kilku posłańców do roznoszenia urzędowych papierów po wsiach** i t. d. Jednem słowem stworzyłoby się wtedy już nie jakąś zwierzchność gminną, ale nowy urząd, coś w rodzaju małego starostwa, ze wszystkiemi właściwościami biurakratycznemi.

Wiadomo też, że każda zmiana kosztuje, a tem bardziej zmiana na kosztowniejsze urządzenie, niż dotychczasowe.

My zaś na wsi, przy obecnym katastrofalnym braku pieniędzy, nie mamy wcale ochoty oddawać nasze ostatnie grosze na przeinaczanie naszych gmin na jakieś inne, nowe urządzenia, mniej dla ludności dogodne, a zato znacznie kosztowniejsze. Całe to bowiem zamierzenie ma na celu przerzucenie kosztów i pracy ze starostw na gminy wiejskie i tak już rozmaitemi nowo narzuconemi czynnościami obarczone.

Nie wiem, jak się gminy w innych powiatach na nowe projekta zapatrują, ale jeżeli myślą tak samo jak ja, to zainteresujcie się tą sprawą i odniešcie się z tą sprawą do wszystkich posłów z waszych okręgów z prośbą, aby się oparli wprowadzeniu przez Sejm tej nowej kosztownej, a niepotrzebnej zmianie.

Wiadomo też, że samorządów w Kongresówce nie należy też stawiać nikomu za wzór. Samorządy bowiem tamtejsze rozrzutnie i marnotrawnie się gospodarowały, to też nie jest wyjątkiem wypadek, że jakiś tamtejszy samorząd narobił tyle długów, że wszystkie zbierane przez ten samorząd podatki, daniny i opłaty zwyczajne nie pokrywają jeszcze samych tylko procentów od zaciągniętych pożyczek. To jednakże stać się mogło tylko dlatego, gdyż pozostaje im jeszcze jedno nadzwyczajne źródło dochodu, a tem jest tak zwany podatek wyrównawczy, który służy do tego, aby, skoro wszystkie inne podatki nie wystarczą, można było pomimo tego dziurawy worek budżetowy związać.

U nas w Małopolsce samorządy lepiej się gospodarowały, gdy podatek wyrównawczy nie był tu nigdy zaprowadzony, ani nawet znany. To też rozpiętość budżetu była zawsze hamowana wysokością ustawowych dochodów. Obecnie jednak istnieje dążność do uszczęśliwienia także i Małopolski tym nowym podatkiem, który nie jest niczem innem, jak tylko zachętą do marnotrawnego gospodarowania groszem publicznym, samorządowym.

Kasprzyk Stanisław.

—oOo—

Przeciw polityce rozpijania.

Monopol spirytusowy przynosi Skarbowi rocznie około **400 miljonów czystego zysku,** co stanowi 14% wszystkich dochodów, przewidzianych w budżecie Państwa.

Olbrzymi ten dochód zdobywa się kosztem zdrowia społeczeństwa z wyraźną szkodą dla przyszłości kraju. Szerzenie się bowiem cherlactwa fizycznego, mnożenie się chorób dziedzicznych, wzrastająca liczba osób umysłowo upośledzonych, — to ofiary w pierwszym rzędzie **alkoholu.**

Znane są też dobrze wypadki, z tego samego powodu, ruiny gospodarczej niejednej rodziny.

Dlatego widzimy, że są kraje, które nietylko nie korzystają z tego źródła dochodu, ale, jak Ameryka, zabraniają sprzedaży wszelkiego rodzaju alkoholi, **mając na względzie zachowanie zdrowia społeczeństwa.** Naturalnie pozwalają sobie na to kraje bogate.

Polska niestety jest dziś krajem uboogim i trudno jej byłoby obejść się bez tego źródła dochodu. Ale z tego nie wynika, ażeby je miała powiększać, zamiast zmniejszania dochodów, ograniczenia ilości szynków, co właśnie przewiduje ustawa antyalkoholowa.

Tymczasem rząd wniósł nowelę do tej ustawy, która musi wzbudzić w kraju wielkie zaniepokojenie. **Nowela ta stwarza znakomite warunki rozpijania ludności. Zapowiada bowiem trzykrotne powiększenie obecnej ilości szynków, znosi zakaz szynkowania w niedzielę i święta.**

Te dwa punkty wystarczą, ażeby obalić w zupełności dotychczasowy dorobek ustawy antyalkoholowej.

Wracamy do dawnych czasów, kiedy to rozpijanie ludności było celem polityki zaborczej, kiedy budowano karczmy zamiast szkół i szerzono nędzę materjalną i moralną, ażeby się utrzymać przy władzy i wpływach.

Nowela przewiduje nawet prawo dziedziczności szynkowania. Zdaje się, że ustawodawstwo w całym świecie nie zna podobnego przywileju.

Nie wątpimy, że Sejm sanacyjny, na rozkaz, uchwali tę nowelę, mimo jej szkodliwości dla kraju. Społeczeństwo musi się samo bronić przed polityką rozpijania, tak zgubną dla niego.

W szczególności wieś, skazana dziś na wyzysk, na każdym kroku wymaga tej samoobrony przed dalszą nędzą i biedą, wzrastającą z każdym dniem dzięki rządom sanacyjnym.

Apelujemy do klubu posłów ludowych, ażeby podjęli inicjatywę w tym kierunku i pomogli wsi w tej walce.

Niech zabiorą głos Kółka Rolnicze, Kasy Stefczyka, Związki Młodzieży i niech protestują przeciw rozpijaniu!

Nam potrzeba szkół — a nie karczem i szynków!

Wilnianin.

—oOo—

Odpowiedzią na Brześć „śmiech i politowanie".

W Sejmie odbyło się drugie czytanie budżetu. W dniu 7 lutego b. r. rozpoczęła się dyskusja nad budżetem M. Spraw Wojskowych. Imieniem Be-Be zabrał głos poseł **Galica**, generał w stanie spoczynku.

Wspomniawszy o „Oleandrach", skąd wyszła „kohorta cudnych chłopców", by bić się z Rosją, zarzucił endekom, że zamiast poprowadzić legjon wschodni do Krakowa, by połączył się z Piłsudskim, poprowadzili tenże do Mszany, byle tylko nie spotkał się z „socjalistą-bojowcem" Piłsudskim, żeby go nie zaraził socjalizmem.

Prostując wywody mowcy zawołał z ław klubu narodowego poseł **Kawecki: „Nie chcieli się wysługiwać Niemcom".**

Słowa te wywołały niesłychane oburzenie na ławach Be-Be.

Rzucono się na Kaweckiego, pobito go i wyrzucono ze sali, również pobito posła **Stypułowskiego.**

Po uciszeniu się wrzawy generał Galica dalej atakował Klub Narodowy i lewicę, a zakończył swoje przemówienie następującem, znamiennem i zgoła potwornem oświadczeniem.

Oświadczenie to brzmi:

„Stanowisko nasze i sytuacja polityczna wymagałaby dwa razy większego budżetu, niż ten, który uchwalamy. I dlatego my, którzy jesteśmy współpracownikami Marszałka i doceniamy ciężką odpowiedzialność, jaką wziął na siebie, nie dziwimy się, ile razy wypowie twarde słowo żołnierskie, jeśli grozi jak dobry ojciec batem, lub nawet wsadzi do karceru, gdyż już nadto brykacie. (Oklaski na ławach Be-Be). To jest konieczność człowieka, który czuje na sobie wielką odpowiedzialność za Polskę. **I my żołnierze jego, ile razy będziecie tutaj z Brześciem wyjeżdżać, będziemy mieli w odpowiedzi tylko śmiech i politowanie. (Huczne oklaski na ławach Be-Be)".**

Stenogram sejmowy zanotował: **Huczne oklaski na ławach Be-Be.**

Słyszycie „huczne oklaski".

Gdy poseł **Róg,** imieniem klubu parlamentarnego posłów chłopskich żądał, żeby oficerów nie używano jako dozorców więziennych i by się nie znęcali nad bezbronnymi ludźmi, Marszałek przywołał go do porządku za użycie niewłaściwych wyrażeń, mianowicie: „hańbienie munduru" i „znęcanie się".

Kronika polityczna.

Echa Kongresu Krakowskiego.

W dniu 28 stycznia b. r. odbyła się w sądzie okręgowym w Krakowie rozprawa przeciw **Tomaszowi Ciastoniowi,** gospodarzowi z Zabawy, pow. Wielicki, prezesowi Zarządu Powiatowego „Piasta" o rozpowszechnianie skonfiskowanej odezwy: Kongres Obrony Prawa i Wolności Ludu", oraz odezwy wyborczej „Centrolewu": „Do Społeczeństwa".

Akt oskarżenia szedł nietylko w kierunku przekroczenia ustawy prasowej austr. przez rozszerzanie wspomnianej odezwy, lecz także o obrazę rządu przez zarzuty w odezwach tych się mieszczące.

Po przeprowadzonej rozprawie Sąd ogłosił wyrok **uwalniający oskarżonego Ciastonia od winy i kary.**

Oskarżonego bronił adwokat z Krakowa Dr. **Woźniakowski.**

—o—

PRASA SANACYJNA PODUPADA.

Do „Polonji" donoszą z Warszawy:

Pan Fryze, właściciel Drukarni Rotacyjnej, tudzież wydawca „Kurjera Porannego" i „Przeglądu Wieczornego", wniósł podanie o odroczenie wypłat. Sprawa będzie rozpatrywana w sekcji ubezpieczeniowej sądu okręgowego w Warszawie.

SKAZANIE POSŁA GRZECZNAROWSKIEGO.

W okresie przedwyborczym poseł socjalistyczny Grzecznarowski wydał odezwę do ludu, za którą pociągnięty został do odpowiedzialności pod zarzutem obrazy rządu za rozpowrzechnianie zgoła nieprawdziwych wieści.

Dnia 9 b. m. toczyła się w Radomiu rozprawa przeciw tow. Grzecznarowskiemu. Sąd skazał go na **łączną karę 6 miesięcy więzienia z art. 163 i 154 ustawy karnej.**

OSTATNI WIĘZIEŃ BRZESKI.

W sobotę 7 b. m. został przewieziony z więzienia w Toruniu do więzienia w Starogardzie, b. poseł kaszubski, p. Jan Kwiatkowski.

Jest to ostatni więzień brzeski, który dotąd nie został zwolniony. I on został aresztowany pod zarzutem współdziałania w organizowaniu zjazdu „Centrolewu" w Krakowie.

W grudniu został przewieziony do Torunia, gdzie siedział w całkowitem odosobnieniu, nie otrzymawszy żadnego aktu oskarżenia.

„ŁAMANIE KOŚCI — ZNAKOMITEM LEKARSTWEM".

„A. B. C." donosi, że w kuluarach sejmowych zdarzył się następujący incydent:

Jeden z posłów z „Wyzwolenia" rozmawiał z posłem sanacyjnym. W pewnej chwili wmieszał się do rozmowy znany ze swych wystąpień poseł sanacyjny, i w przekonaniu, że jest między swoimi, odezwał się: „Jak jeszcze kilknnastu dostanie pałkami, **zobaczycie** jaki będzie porządek".

Redakcja pisma posiada nazwiska wszystkich trzech posłów.

NOWI POSŁOWIE Z BBWR.

Na miejsce b. ministra Kwiatkowskiego, który złożył mandat, wchodzi poseł Chalfar z Cieszyna, na miejsce b. posła Nowaka z Król. Huty, pos. Menkarski, kustosz bibljoteki uniwersyteckiej we Lwowie, na miejsce prof. Krzyżanowskiego pos. Jerzy Zientak, na miejsce Zdzisława Lechnickiego, rolnik Kozłowski.

Złożenie mandatów przez posłów Krzyżanowskiego, Lechnickiego i Nowaka z powodu odrzucenia wniosku Klubu narodowego w sprawie brzeskiej jest dowodem odwagi cywilnej ze strony tychże posłów, oraz dowodem sumienia obywatelskiego w piersiach. Stracili mandaty, zyskali szacunek i uznanie społeczeństwa.

—ooo—

Dobry żart tynfa wart.

Ostatni „Gospodarz Polski" donosi o rzekomej walce Malinowskiego przeciwko Witosowi i t. p. bzdury, które kończy następującemi humorystycznemi uwagami.

Zresztą czy się połączą, czy nie połączą — jest to najzupełniej obojętne. Nic to nikogo zbytnio nie obchodzi. Lud bowiem połączył się sam — bez nich — już dawno. Lud wiejski stanął pod sztandarem Marszałka Piłsudskiego, czego dał dowody przy ostatnich wyborach. Zjednoczony i zwarty, olbrzymi obóz ludowy Marszałka Piłsudskiego, odwrócił się już na zawsze od pieniaczy partyjnych i — wszelkie ich kombinacje, rachuby i gry nawet „zjednoczeniowe", należycie ocenia".

Słyszycie chłopi?

—oOo—

DEFICYT W BILANSIE HANDLOWYM ZA STYCZEŃ.

Według danych Głównego Urzędu Statystycznego bilans handlu zagranicznego za styczeń przedstawia się następująco: przywieziono 278.176 tonn towarów, wartości 153.448.000 złotych, wywieziono 1,417.507 tonn o wartości 152.492.000 złotych.

Saldo ujemne w styczniu wynosiło 956.000 zł.

Czystość wyborów w powiecie gorlickim!

Na dzień 2 listopada ubiegłego roku zapowiedziane zostały wiece „Centrolewu“ w Rzepienniku Strzyżewskim, Olszynach i Rozembarku. — Dzień przedtem przyjechał do Rzepiennika urzędnik drogowy z powiatowego zarządu drogowego p. Kaczor Karol i formował bojówki „Strzelca“, aby mające się odbyć wiece rozbić. Do Rzepiennika Marciszewskiego przyjechał do Władysława Cudka, sklepikarza, i kazał wezwać wszystkich należących do „Strzelca“, a to Augustyna Kwaśnego, Stanisława Smosnę, Władysława Kopka, Juljana Nogę, Józefa Gogolę i innych i kazał im dać wódki i papierosów, a oprócz tego obiecał dać im robotę przy moście w Turży, aby bezwarunkowo w Olszynach wiec „Centrolewu“ rozbili.

Pomyślał także o tem, aby rozbijaczy nie zmęczyć podróżą i wynajął dwie furmanki, a to Tomasza Nogę i Daniela Kwaśnego, którzy zawieźli bojówkę, na czele z Gogolą Józefem i Władysławem Cudkiem, która robiła awantury pod okiem policji i komisarza powiatowego P. P., który skutkiem tego wiec rozwiązał. Był także na tem wiecu i p. Kaczor, który przyjechał autem rządowem z p. Komisarzem, aby zobaczyć, czy wynajęta przez niego bojówka działa należycie.

* * *

W tym samym dniu w Rzepienniku Strzyżowskim, przed wiecem, zwołał do siebie Jan Więckowski — Jana Wijackiego, Ignaca Kuczka, Bolesława Kuczka i Feliksa Gąsiora i wręczył Ignacowi Kuczkowi 5 złotych, aby razem udaremnili wiec „Centrolewu, a jak się dobrze wywiążą, to „jak przyjadą na drugą niedzielę przedstawiciele jedynki to ja dam wam kartki, a oni wam wypłacą“.

* * *

Dnia 9 listopada aresztowano w Rzepienniku Strzyżowskim: Stanisława Bajorka, w Rzepienniku Biskupim: Leona Zepszatkę, w Rzepienniku Suchym: Władysława Kuca, za to, że na zebraniach mówili, że b. minister Czechowicz wydał bezprawnie ze Skarbu Państwa 560 miljonów złotych.

* * *

Dnia 18 listopada przeprowadzono u kandydata „7“ Martyki Franciszka rewizję osobistą i domową pod zarzutem przechowywania nielegalnej broni, nielegalnych odezw, oraz, że p. Martyka zgromadził większą ilość wódki na wybory celem upijania ludności, aby głosowała na „7“.

* * *

OLSZYNY. — W dzień wyborów do Sejmu, w lokalu komisji wyborczej urządzili sobie członkowie komisji wyborczej, należący do B. B. od godz. 8 do 9-tej libację, razem z będącym tam posterunkowym Kopaczem, popijając herbatkę, zakrapianą alkoholem, a gdy wybiła godz. 9, posterunkowy Kopacz, na życzenie przewodniczącego komisji Władysława Bąka wyrzucił z lokalu wyborczego przemocą zastępcę przewodniczącego komisji wyborczej, Ksawerego Bąka, oraz męża zaufania Ignacego Rąpałę, obu ze „7“.

Na zapytanie p. Bąka Ksawerego, dlaczego się wyrzuca ludzi ze „7“, a tylko z jedynki zostają — oświadczył posterunkowy Kopacz, że jak się wam to nie podoba, to mnie donieście do sądu. Świadkowie: Ksawery Bąk, Ignacy Rąpała, Wójcik Adam, Załęski Władysław, Załęski Bronisław i Bąk Franciszek.

* * *

TURŻA. — W dzień wyborów do Sejmu, podczas obliczania głosów, przy wyjmowaniu kartek z kopert przewodniczący Michał Burkot, wybierając numerka rozdarł przeszło 60 siódemek, które później komisja unieważniła.

* * *

RYCHWAŁD. — W dzień wyborów do Sejmu naczelnik gminy Piechowicz, widząc, że ludność zaczęła masowo głosować na „7“, wyszedł przed lokal wyborczy i zebranym tam obywatelom zakazał surowo głosować na „7“, grożąc represjami, skutek był taki, że przeszło połowę obywateli poszło z powrotem do domu, oświadczając, że jeżeli nie wolno głosować na „7“, to na jedynkę też nie będą głosować.

W gminach ruskich, gdzie nie można było obsadzić mężów zaufania, w lokalach komisyj wyborczych leżały kartki z jedynką obok urny wyborczej, a u wejścia do lokalu stali agitatorzy z jedynki i jeżeli ktoś szedł do głosowania ze „7“, to mu ją wydzierano i nakazywano, że tylko na jedynkę wolno głosować.

Ta łajdacka robota szła w gminach ruskich tem łatwiej, gdyż ludność jest bardzo mało uświadomiona i groźby ze strony agitatorów, wójtów i nauczycieli odniosły skutek.

W gminach ruskich: Bodaki, Czarne, Długie, Kunkowa, Kuratou, Leszczyny, Lipna, Nowica, Przysłop, Pstrążne, Regetów Wyżny i Skurtne — jedynka odniosła prawdziwy sukces, bo na sto procent uprawnionych do głosowania, głosowało całe sto procent i oczywiście wszyscy na jedynkę; to też nie można się dziwić, że jedynka zdobyła tyle mandatów.

* * *

Podczas wyborów w tutejszym powiecie i księża nie mało przysłużyli się jedynce. W Rzepienniku Biskupim, w dniu wyborów, obydwaj księża katecheci zapowiedzieli, że Msze św. dziś będą odprawione na pomyślny wynik wyborów jedynki, a na kazaniu głosili, że wszyscy wierni powinni głosować na jedynkę, bo jeżeli będą głosować na przeciwną listę to nastaną takie czasy, jak w Rosji, że nie będzie w Polsce nawet kawałka chleba. Oczywiście, że tą przeciwną listą była „7“, bo innych list, prócz żydowskich, nie było.

* * *

ROZEMBARK. — Ksiądz katecheta na kazaniu wygłosił agitacyjną mowę przedwyborczą, między innemi powiedział wyraźnie do wiernych: „niech was Bóg broni głosować na „7“, bo Witos sprzedał Polskę i chłopów socjalistom, którzy są wrogami kościoła“.

* * *

OLSZYNY. — Ksiądz proboszcz zakazał parafjanom, aby nie dawali mieszkań na zebrania „7“, a na kazaniu powiedział, że trzeba głosować tylko na jedynkę, to wam rząd naprawi drogę przez wieś.

W ten sposób jedynka odniosła sukces w powiecie gorlickim.

Mąż zaufania.

—o—

Kwiatek z niwy skarbowej.

W pewnej miejscowości Małopolski środkowej proboszcz N. zalega z podatkiem majątkowym w kwocie 5.248.36 złotych.

W związku z tem miejscowy Urząd Skarbowy przesłał wspomnianemu proboszczowi pismo z daty 5 stycznia 1931 r., a właściwie wezwanie do zapłaty, które brzmi: „kwota 5.248.36 zł. płatna do końca roku 1926 kwota ta przez Ministerstwo Skarbu czasowo ograniczona do kwoty 2.988,61 zł. Na poczet powyższej zaległości należy uiścić do dnia 28 lutego 1931 r. pod rygorem egzekucyj 1,67 zł.“.

To już zakrawa na drwiny; gdy chłopi w całości podatek majątkowy zapłacili, względnie z nich ściągnięto egzekucyjnie, to od ks. proboszcza na poczet 5.248.36 zł żąda się 1,67 zł, słownie jeden złoty 60 groszy!).

Walek Znajomy.

—o—

Czem zajmuje się Związek Straży pożarnych Woj. Krak.

Czem się tenże związek zajmuje, o tem świadczy następujący Okólnik Nr. 1: Do wszystkich ochotniczych Straży Pożarnych w okręgu.

Administracja Gospodarza Polskiego w Warszawie, ul. Hortensji l. 6 zawiadomiła Naczelnictwo Okręgu IX o wyjściu z druku kalendarza w cenie 1.50 zł. i prosi o zajęcie się organizacją rozprzedaży wśród członków i ludności.

Kalendarz Gospodarza Polskiego jest to jedyny kalendarz ludowy, zawierający daną o wynikach wyborów do Sejmu i Senatu Rzeczypospolitej oraz do Sejmu Śląskiego i posiada duże znaczenie oświatowe.

Ponieważ po przeczytaniu kalendarza Gospodarza Polskiego stwierdziłem, że myślą jego przewodnią jest szerzenie wśród najszerszych sfer społeczeństwa myśli państwowej, przeto najusilniej go zalecam i proszę o poparcie — nie wątpię, że Ochotnicze Straże pożarne podejmą ten obywatelski krok i zechcą się przyczynić do rozpowszechnienia nader pożytecznego wydawnictwa.

Czołem! — Zastępca Naczelnika Okręgu IX-go,

Władysław Worek m. p.

—o—

Gmachy reprezentacyjne, szkoły i odbudowa kraju.

W przedłożonym przez rząd budżecie, nad którym obraduje obecnie Komisja sejmowa, figuruje między innymi wydatek na gmachy reprezentacyjne w wysokości 2 miljonów 928 tysięcy zł., a więc prawie 3 milj. zł.

Ale równocześnie w tym samym budżecie na budowę szkół powszechnych przeznaczona jest kwota tylko 1 miljona złotych, a więc 3 razy mniejsza niż na pałace reprezentacyjne. I równocześnie wiadomem jest, że liczba dzieci nie znajdujących miejsca w szkole powszechnej zwiększa się coraz bardziej. Obliczają, że już w roku przyszłym 700 tysięcy dzieci nie będzie mogło uczyć się czytać i pisać z powodu braku dostatecznej ilości budynków szkolnych i nauczycieli.

Do dziś jeszcze nie odbudowano w Polsce 160 tysięcy mieszkań zniszczonych w czasie wojny. Do dziś jeszcze dziesiątki tysięcy biednych rodzin mieszka w ziemiankach lub skleconych budach.

Rok rocznie przeznaczało się na odbudowę 10 milj. zł. W nowym budżecie jednak rząd chce przeznaczyć na odbudowę tylko 5 miljonów. Równocześnie jednak podwyższa się fundusze dyspozycyjne ministra spraw wewnętrznych i ministra spraw wojskowych o 5 milj. zł.

—o—

Sprawa karna przeciw szwedzkiemu syndykatowi zapałczanemu w Kownie.

Do sądu okręgowego w Kownie wpłynęła sprawa karna przeciwko szwedzkiemu syndykatowi zapałczanemu, który wydzierżawił od Litwy monopol zapałczany. Syndykat, dążąc do wyciągnięcia maksymalnych zysków, obniżył jakość wyrabianych zapałek do tego stopnia, iż spowodowało to szereg nieszczęśliwych wypadków. 12 osób utraciło wzrok. Podobnemu wypadkowi uległ również znany kupiec kowieński Wehler. Poszkodowani zgłosili powództwo cywilne, wynoszące paręset tysięcy litów.

„Radość życia“.

Jedno z pism warszawskich (ABC) podaje niezmiernie ciekawe, ale zarazem i straszne obliczenie dotyczące egzekucyj i licytacyj. Wynika z tych obliczeń, co następuje:

Mamy w Polsce 1300 komorników sądowych. Każdy z nich zapowiada dziennie od 25 do 30 licytacyj. W całej więc Polsce mamy takich zapowiedzi licytacyj dziennie około 30 tysięcy.

Jeżeli nawet zapowiedziana licytacja nie dochodzi do skutku, to sama zapowiedź pociąga za sobą koszty, wynoszące od 5.80 zł. do 13 zł. W ciągu roku (po odliczeniu niedziel i świąt) koszty te wynoszą około 30 tysięcy zł.

A oprócz komorników są jeszcze egzekutorzy skarbowi i samorządowi, których ilość ciągle rośnie, a rosną też wydatki państwa i samorządów na utrzymanie egzekutorów. Jakie są koszty egzekucyj dokonywanych przez sekwestratorów skarbowych i samorządowych, trudno obliczyć.

Egzekucje przestają skutkować. Wynik ich coraz mniejszy. Na obszarze jednego z sądów np. dokonano w ciągu 6 miesięcy 11 tysięcy egzekucji. Dały one zaledwie 7 tysięcy zł. ale zato koszty tych egzekucyj wyniosły około 100 tysięcy zł.

Prawdziwa „radość życia!“

—o—

NAJWYŻSZA CYFRA, JAKĄ BEZROBOCIE OSIĄGNĘŁO W POLSCE.

W pierwszym tygodniu lutego ilość bezrobotnych doszła do olbrzymiej cyfry 352 tysiące bezrobotnych zarejestrowanych.

Dobre czasy?!...

ZAPAS WALUT.

Zapas walut Banku Polskiego zmniejszył się za pierwszą dekadę lutego o 11 miljonów złotych.

KATASTROFALNY SPADEK PRZEWOZÓW KOLEJOWYCH.

Od dnia 28 stycznia do 3 lutego b. r. w stosunku do okresu poprzedniego, naładunek na kolejach zmniejszył się o 1870 wagonów dziennie.

REDUKCJE.

Minister kolei p. Kühn, wobec spadku przewozu na kolejach, zdecydował się ograniczyć pracę w warsztatach kolejowych.

REDUKCJE W KOPALNIACH.

Od szeregu miesięcy huta „Laura“ w Siemianowicach ograniczyła znacznie pracę, zatrzymując dwa wysokie piece.

Obecnie dowiadujemy się, że zatrzymana ma być także stalownia, — a cała załoga robotnicza będzie zwolniona.

Niewiadomo również, co stanie się z drugim działem produkcji blachy. Narazie jest jeszcze w ruchu, jednakże mówią poważnie o prędkiem jej zamknięciu. W ten sposób znów straci pracę kilkaset robotników.

Także zapowiedziano redukcję 150 robotników na kopalni „Aleksander“ w Łaziskach.

FALA BANKRUCTW I LIKWIDACJA PRZEDSIĘBIORSTW.

W Wilnie zlikwidowano w styczniu 36 przedsiębiorstw przemysłowych.

Sąd okręgowy w Warszawie ogłosił upadłości: w roku 1929 — 146. W roku 1930 — 206, a w ciągu 27 dni stycznia b. r. — 17.

BANKRUCTWO HUTY SZKLANEJ.

Ogłoszono bankructwo jednej z największych w Polsce hut szklanych w Inowrocławiu. Wedle bilansu passywa tej firmy przewyższają o miljon złotych aktywa.

—oOo—

Jak się odbywają egzekucje na wsi?

KRZYSZKOWICE ad Wieliczka. W r. 1915 powołany zostałem do służby wojskowej, którą pełniłem do 1918 pozostawiając w domu żonę z 6 drobnych dzieci. Straciwszy zdrowie wróciłem do domu, a raczej do zgliszczy, gdyż żona z dziećmi została ewakuowana. Dom i gospodarstwo zostały na Bożej opiece, wojsko austrjackie zniszczyło inwentarz, dom i zabudowania.

Ani odszkodowania, ani renty nie otrzymałem, a mając tylko 2 morgi gruntu, nie mając sił do pracy prowadzę nędzną egzystencję. A tu przychodzą podatki, asekuracja i inne ciężary. W dniu 14 I b. r. zajęto mi jałówkę za zaległe wkładki asekuracyjne, zaś w dniu 26 I b. r. przyszedł egzekutor Leopold Pietroń z pomocnikami i z posterunkowym policji p. Cyganikiem. Rzucili się na mnie i na mego syna Stefana, szturchając mnie, grożąc użyciem broni, zrywając drzwi, chcąc zabrać jałówkę. Ledwo tyle wyprosiłem, żeby zaczekali chwileczkę, pobiegłem do sąsiadki Salomei Kaczmarczyk, która pożyczyła mi 77.56 zł. i dopiero po wręczeniu tych pieniędzy egzekutorowi odeszli, zostawiając pamięć po sobie na długo.

Szymon Wąsiołek.

—oOo—

Przed zmianami w rządzie.

Inspirowany przez sfery sanacyjne „Kurjer Czerwony“ podaje wiadomość o bliskiem ustąpieniu ministra spraw zagranicznych p. Zaleskiego, wymieniając, że na to stanowisko upatrzona jest kandydatura p. Matuszewskiego.

Pozatem w kuluarach sejmowych krążą pogłoski, że najpoważniejszemi kandydatami na stanowisko ministra skarbu są pp. Koc i Miedziński.

—o—

Echa rozwiązania Koła Prawników w Warszawie zagranicą.

Międzynarodówka adwokatów socjalistycznych w Paryżu wystąpiła z protestem przeciwko rozwiązaniu Koła Prawników w Warszawie. Protest podpisali: Vandervelde, Otto Lang, sędzia w Zurychu, prof. Rosenfeld, poseł do Reichstagu, dr. Keller, wiceprezes senatu czeskiego, byty kanclerz austrjacki Renner oraz adwokat francuski Lunguet, wnuk Marx, który napisał przyjazną dla Polski przedmowę do broszury „Marza Polska“.

—o—

Wyrok w procesie o zajścia po wiecu Centrolewu w Warszawie.

We wtorek, dnia 10 lutego wznowiono proces w sprawie zajść po wiecu Centrolewu w Warszawie. (O procesie tym pisaliśmy obszernie w poprzednim numerze „Piasta“). Przed rozpoczęciem rozprawy oskarżony Dzięgielewski oświadczył, iż wobec odrzucenia przez sąd wniosku obrony o wyłączenie ze składu trybunału prezesa Neumanna, oskarżeni cofają swoje mandaty udzielone obronie, zrzekają się swojej obrony. Obrońcy opuścili salę rozpraw.

W dniu 11. lutego zapadł wyrok, mocą którego oskarżeni Chodyński, Synowiecki i Kusiak zostali skazani na 4 lata ciężkiego więzienia, Rogulski i Byliński na 2 lata więzienia, a Dzięgielewski, Szulman i Ruszkiewicz zostali uniewinnieni.

Tak zakończył się proces, który przez szereg dni wywoływał wielkie zainteresowanie w całym kraju.

Co piszą inni?

Bajdurzenia „Dziennika Związkowego“.

Od czasu, jak Dziennik Związkowy — organ Polonji amerykańskiej, opanowała sanacja, wypisują w tymże p. Siemiradzki i Kozak przeróżne bzdury i kłamstwa na temat stosunków w Polsce.

Oto próbka:

Pisze p. Siemiradzki:

„Dobrze zrobił czcigodny W. Sieroszewski, że natychmiast nadesłał do Nowego Świata kablogram z zaprzeczeniem bredniom Struga (o znęcaniu się nad więźniami w Brześciu. Przyp. red.). Dobrze też zrobił Witos, że przyszedł na sesję Sejmu i zasiadł w loży dla publiczności, pokazując narodowi całą swoją czupurynę i kwitnące zdrowiem policzki. Kto widział tam Witosa, zrozumiał, że ekspremjer jadał w Brześciu nie słomę z materaca, jak podaje Strug, lecz w najgorszym razie kluski i kartofle“.

Zaś p. Kozak wywodzi:

„Pisma niektóre sarkają, że wyborcza wygrana Piłsudskiego wyszła głównie z Kresów wschodnich i południowych, gdy „czysto polskie“ ziemie na zachodzie głosowały przeciw niemu. Nie ma się czem chwalić w tym razie. **Dzieje są świadkiem, że najgłębszy rozum polski i największa ofiarność krwi i mienia dla Rzeczypospolitej szły zawsze z kresów; gdy „na zachodzie“ kwitło — warcholstwo“.**

Chcąc pisać o historji polskiej, trzeba tę historję znać.

Nie przecząc, że na Kresach była największa ofiarność krwi i mienia, przypomnieć trzeba, że tam zrodziła się Targowica, tam mieli swe posiadłości Potoccy, Braniccy, Rzewuscy — twórcy Targowicy, tam kolebka Radziwiłłów, co w czasie najazdu szwedzkiego opowiedzieli się za królem szwedzkim, zdradzając swą Ojczyznę; tam hulało bezprawie, przemoc królewiąt, które doprowadziło do wojen kozackich i innych nieszczęść i chorób, które o śmierć przyprawiły Rzeczpospolitą.

Zegarki dla ociemniałych inwalidów.

Każdy ociemniały inwalida wojenny ma prawo do otrzymania na koszt skarbu państwa specjalnego zegarka dla ociemniałych. Zegarki te posiadają wypukłe cyfry za pomocą których ociemniały dokładnie może zapoznać się z czasem. O otrzymanie takich zegarków inwalidzi wojenni powinni wnosić podania do referatu inwalidzkiego odpowiedniego starostwa.

Wolna Trybuna.

Życie czy program?

Jest faktem stwierdzonym, że rozbicie ruchu ludowego, walki stronnictw ludowych między sobą przyczyniły się do ugruntowania się obecnego reżimu, obecnej dyktatury i uznają, że powinno dojść do połączenia stronnictw ludowych, do stworzenia jednolitego frontu włościańskiego.

Wszak wszystkie stronnictwa ludowe zawierają w swych ramach ludzi jednej narodowości, jednej religji, mają na celu dobro ludu i państwa. Niema żadnej rozbieżności w interesach „Piastowców“ Wyzwolenia, czy stronników Stronnictwa Chłopskiego! **Chłop polski ma jedne i te same potrzeby,** bez względu na to, czy mieszka w Małopolsce, Poznańskiem, czy w b. Kongresówce. Dlaczegóż jednak nie doszło do połączenia, mimo że się o tej sprawie mówi już oddawna?

Bo na to nie pozwoliły różnice programowe i owa przysłowiowa „świętość programu“! Stronnictwa ludowe niczem się od siebie nie różnią — tylko programami. Nie możemy jednak zapominać, że tych programów nie układał lud cały, że większość wogóle ich nie zna, że programy te były stworzone przez przywódców w czasach normalnych, kiedy demokracji i prawom ludu nic nie zagrażało, kiedy się widziało przed sobą jasną przyszłość. Dziś programy te stały się utopią, bujaniem po obłokach wobec czarnej rzeczywistości. Kto pragnie dobra i szczęścia ludu, ten nie może dziełu zjednoczenia rzucać pod nogi kłód w rodzaju frazesów o „świętości programu“. Różnice programowe nie mogą być powodem do nietworzenia jednolitego frontu ludowego, ten musi powstać, jeżeli bowiem nie powstanie, to prawa nasze, któreśmy sobie wywalczyli krwią naszą, muszą nam przepaść. Kto z powodu „świętości programu“ nie dopuści do połączenia stronnictw ludowych, ten zasłuży sobie na przekleństwo ludu, które będzie towarzyszyło mu aż do grobowej deski.

Powiedział ktoś, że są jeszcze antagonizmy między przywódcami ludowymi, dawne porachunki osobiste i że z tego powodu do połączenia dojść nie może. Co czyjoś porachunki osobiste obchodzą lud? Czy dla nich ma być nadużywane zaufanie i dobro ludu? Nie, tak być nie może i wierzę, że nie jest. Przywódcy ruchu ludowego znają obecną ciężką sytuację, wiedzą, że teraz nie czas na walki osobiste, lecz na pracę. Pracą sumienną tylko można okupić błędy przeszłości. Ci, którzy najbardziej zawinili, którzy secesjami rozbijali ruch ludowy, winni teraz podwójnie pracować. Czas się już opamiętać, tego domagają się klęski ostatniego pięciolecia, a więc utrata wpływu ludu na losy państwa, brak kontroli grosza publicznego i ciężka sytuacja gospodarcza wsi. Stworzenie jednego silnego stronnictwa ludowego to nakaz chwili, to rękojmia lepszej, może szlachetniejszej przyszłości! **Stanisław Janowicz.**

Wiadomości ze świata.

Woroszyłow grozi Europie czterema miljonami bagnetów.

Z okazji odbywających się w Moskwie uroczystości ku czci Woroszyłowa, w klubie czerwonych dowódców odbył się bankiet, w czasie którego wygłoszono szereg przemówień bojowych, skierowanych przeciw państwom kapitalistycznym. Przemówił również Woroszyłow, który określił armję sowiecką, jako stojącą pod względem bojowym na doskonałym poziomie, zaznaczając, że 4 miljony bagnetów potrafią z łatwością odeprzeć każdy atak państw burżuazyjnych, szykujących się do obalenia związku Sowietów(?) Woroszyłow zaznaczył dalej, że Rosja trzyma się zasady, że kto chce mieć pokój, powinien przygotowywać się do wojny. Dlatego też przemysł wojenny sowiecki i przygotowania bojowe zupełnie nie ustępują państwom kapitalistycznym. Armja czerwona posiada nowoczesne uzbrojenie, samoloty, auta pancerne itd., znakomity materjał ludzki i świetnych dowódców proletarjackich.

Jak Włochy zbroją się na morzu?

W ostatnim roku 1930 tonaż floty włoskiej podwyższył się o 59.213 tonn. W szeregu nowozbudowanych jednostek morskich wojennych znajdują się: dwa krążowniki po 10.000 ton, 4 po 5.200 tonn, dwa kontrotorpedowce i 4 łodzie podwodne. W stoczniach zaś znajdują się jeszcze w trakcie budowy dwa krążowniki po 10.000 tonn, 6 krążowników po 5.200 tonn, 3 torpedowce i 11 łodzi podwodnych.

Barany.

Bajka.

Spytał ktoś Barana,
Idącego w stadzie:
— Przepraszam pana,
Pan idzie w tej gromadzie,
Więc może mi pan zdradzi,
Dokąd Bóg prowadzi?
A Baran: — O celu
naszego pochodu
Wiedzą ci tam od przodu.
A nam — na co to wiedzieć,
panie kochany,
Toż my — Barany!

— — — — — — —

Sens moralny, który mi się ciśnie.
Powstrzymuję rozmyślnie. **(„Mucha“).**

Listy

Nadużycia wyborcze.

ŁĘTOWICE, powiat Brzesko.

U nas wybory się odbywały w całym powiecie, zbiorowo, po trzy gminy i więcej głosowało w jednym miejscu, upatrzonem przez p. starostę Hałacińskiego, zależnie od tego gdzie był tęgi sanator, w której gminie. Ano niestety i myśmy dostąpili tego szczęścia, gdyż mamy tu z chłopa dziedzica Jonka, którego tu i w okolicy zowiemy Podłym, gdyż właściwe jego nazwisko z dziada pradziada jest Podło, jak w sam raz dopasowane do jego osoby i charakteru. On też tej godności dostąpił i był przewodniczącym Komisji obwodowej, zagorzały brygadjer i sanator. W gminie Łętowice głosowały przydzielone do tejże gminy Bogumiłowice i Zakrzów. Przy Komisji byli ludzie i nasi, i wyborów pilnowali jak należy, jednak nadużycia były, spowodowane przez przewodniczącego Jana dziedzica Podłego, a w szczególności: 1) Mimo protestu członka Komisji Jana Bryla i męża zaufania Piotra Kurasia dopuścił przewodniczący do głosowania Stefana Szelijskiego z Bogumiłowic, który będąc na urlopie służy przy żandarmerji wojskowej, głosował. 2) Także dopuszczono do głosowania Jana Bąka, emerytowanego kolejarza z żoną i córką, który nie był wpisany na listę, gdyż się sprowadził do gminy dopiero w dniu 14-go listopada b. r. Dopiero podczas głosowania przewodniczący Podło wpisał ich na listę i głosowali naturalnie na jedynkę, a nie okazali, ani nie mieli żadnego dokumentu, że się wymeldowali w tej gminie, skąd przyszli. 3) Józef Gniadek w uniformie urzędnika kol. nie był wpisany na listę, wpisano go podczas głosowania; gdy zwracano uwagę przewodniczącemu, że go niema na liście, odpowiedział „to jest urzędnik, wolno mu głosować, choć go niema na liście“ — i głosował. 4) Jędrzej Solak, syn Józefa z Bogumiłowic liczący lat 29, głosował do senatu, zwracano uwagę przewodniczącemu, że niema lat 30-tu, pozwolił mu głosować i głos odebrał od niego. 5) Lokal wyborczy podczas wyborów zewnątrz i wewnątrz był suto przybrany afiszami jedynkowymi.

Wynik głosowania do Sejmu: Łętowice na Nr 7 głosów 623, na Nr 1: 85. Zakrzów, na 7: 207, na 1: 8. Bogumiłowice na 7: 212, na 1: 122. Razem na 7: 942 — na 1: 215.

Wynik głosowania do Senatu: Łętowice na 7: 253, na 1: 85, na 4: 8. Zakrzów na 7: 91, na 1: 12, na 4: 10, na 14: 1. Bogumiłowice na 7: 79, na 1: 92, na 14: 2. — Razem na 7: 423, na 1: 189, na 4: 18, na 14: 3.

Po obliczeniu głosów w dniu 16 listopada przy wyborach do Sejmu stwierdzono, że wszystkie kartki były białe, czyste, tak jak ustawa nakazuje. Przewodniczący w obecności członków komisji wyborczej i mężów zaufania obwinął je w gruby papier, obwiązał sznurkiem opieczętował lakiem i oświadczył, że Jan Stawarz, członek Komisji odwiezie kartki i listy wyborcze do komisji okręgowej w Tarnowie. Tymczasem za chwilę Jan Stawarz członek Komisji przychodzi do domu Kurasia Piotra i oświadcza, że wyszło inne rozporządzenie, dostał je przewodniczący, że ma to akta wyborcze odwieść posterunkowy P. P. Kozioł, ale i Kozioł nie odwiózł tychże aktów, były u przewodniczącego do następnego dnia, aż naraz dowiadujemy się że Komisja Okręgowa w Tarnowie unieważniła przeszło 400 kartek z 7-ką, były zbite pieczątką Wincenty Witos, i różnemi dopiskami. Co się stało my wiemy i wnieśliśmy protest do Komisji Okręgowej w Tarnowie, podaliśmy członków Komisji i mężów zaufania na dowód, że wszystkie kartki były czyste przy obliczeniu głosów. Przy wyborach do Senatu po obliczeniu kartek przewodniczący nie pieczętował tylko obwinął w papier i zabrał do siebie do domu, nie wiemy, co się z nimi dalej stało i nie wiemy kto je odwoził. **Łękowlanie.**

—o—

Chłopy czy barany?

Będąc w Kieleckim po wyborach jechałam furmanką z Radonic. Włościanin, który mię wiózł, żalił się do mnie, jak strasznie byli prześladowani podczas wyborów przez niejaką Marję N. gospodynię kierownika szkoły w Woli morawieckiej. Wioska ta leży blisko 16 klm. od Kielc. Otóż paniusia ta stała w dzień wyborów na gościńcu przed szkołą od wczesnego poranku do późnej nocy i każdemu mężczyźnie czy kobiecie wyrywała Nr. 7 a wtykała 1, wołając za nimi „bandyci, bolszewicy“. Nie dziwię się kobietom, ale żeby chłopi pozwalali sobie urągać i wyrywać kartki, to wstyd, tacy to nie chłopi — a barany. Chłopi zanadto są potulni. Kto zechce na nich ujedzie, nie umią bronić swych praw, swej godności, byli i są poturadłami — owem przysłowiowem pochyłem drzewem, na które każda koza wyskoczy, każdy pośmieciuch usiedzie.

Najwyższy czas wyzbyć się pańszczyzny w duszach, a stać się wolnymi obywatelami. Marja Faliszowa.

—o—

Echa wyborów.

Libiąż. — Mimo unieważnienia listy Centrolewu N. 7, sanacja tak się bała siódemki, że na kopalni Janina każdy urzędnik groził, że ktoby odważył się głosować na 7-kę, to straci pracę i pójdzie na 5 lat do kryminału.

Szkoła i wszystkie sklepy oblepione były plakatami jedynki. Gdy do Moczydła przyjechał ktoś ze siódemki, to go zaraz policja wygnała. Zwyciężyła jedynka, zamiast jednak poprawy, kopalnia na Kątach zatopiona, we fabryce parowozów pracuje czwarta część ludzi, całe gromady ludzi dzień w dzień stoją w Chrzanowie przed biurem pośrednictwem pracy, głodni, obdarci, prawie boso. Litość zbiera patrzeć na nędzę, a końca jej nie widać. W sklepach zastój, martwota — na wsi płacz i zgrzytanie zębów. St. D.

—o—

„Opieka" starosty w Ropczycach nad rolnictwem.

W gminie **Gliniku**, dzięki wybitnemu działaczowi, wiążą się chłopi w różne organizacje spółdzielcze na system duński, aby jakoś mogli lepiej wegetować. Między innemi organizacjami mają i Związek hodowców polskiego czerwonego bydła; zawiązali poto, aby podnieść upadłą hodowlę z czasów wojny światowej, a mając mleczarnie i kółko kontroli, postanowili odświeżyć rasę bydła przez zakup zarodowych sztuk w celu wzmożenia produktywności mleczarni, a że to okolica podgórska i brak pieniądza, a na zakup 12 sztuk potrzeba było około 6.060 złotych nie byli w możności tej gotówki zebrać.

Pan instruktor M. T. R. doradził im, aby wnieśli prośbę do Banku Rolnego o pożyczkę potrzebnej kwoty. Bank Rolny pismem z października 1929 r. pożyczkę przyznał i przekazał ją przez Kasę Komunalną w Ropczycach na 9 proc. Kasa komunalna jest taka łaskawa, że pożyczkę tę przemilczała, bo cóż to szkodzi, otrzymała na 9 proc., a pobiera 11 czy 12 proc. od pożyczkobiorców, nie mających nic wspólnego ze Związkiem hodowlanym, to przecież ładny zarobek, chociaż tam statut Banku Rolnego względnie Regulamin Dyrekcji z dn 18 września 1928 r. wyraźnie postanawia komu i na jakie cele pożyczki te mają być udzielane i na jakich warunkach i zasadach to wyraźnie jest określone w punkcie 8) b. c. i d., do którego to Regulaminu odsyłamy p. starostę i dyrektorów kasy.

Jednak co się dzieje, nadchodzą wybory, petenci dostali wezwanie do p starosty który się pyta: „Wnieśliście podanie o pożyczki?" Odpowiedź: „a już rok temu". — „Dostaniecie po wyborach, a Stachnik tam był u was?".

Później się dowiadujemy, że naganiacz i trzech czy czterech dostali przed wyborami, ale o zakupnie krów ani mowy. Powiadają, że im dali za głosy pożyczki, a nie na krowy, a wyrobił to naganiacz.

Po wyborach p. starosta powiedział: „niema pożyczek dla dalszych petentów, idźcie do Stachnika"!

Gdzie Związek? Gdzie podniesienie hodowli bydła? O te, i taki zbożny cel, pożyczka hodowlana, która miała przynieść powiatowi i Państwu podstawę realną obróciliście na wstrętne agitacje wyborcze, o dla Boga, „Gdzie krym, gdzie Rzym, co się w tej Polsce nie dzieje, to włosy dęba stają, panie starosto, nie obrażajcie się, ale odsyłamy was do statystyki Bilansu Państwa, za jaką kwotę wywieziono zboża, a za jaką produktów nabiałowych w r. 1929. Oto przytoczymy cyfry:

Wartość żyta 130 miljonów złotych, zaś produktów nabiałowych 200 miljonów zł. Czy nie warto się nad tem zastanowić i wziąć w opiekę mleczarstwo i związki hodowlane, a przecież jak nas uczy historja na 1400 lat przed Chrystusem hodowla i mleczarstwo od ówczesnych władz doznawała opieki, a dzisiaj w Polsce niszczy się związki gospodarcze hodowlane, tylko dalej tak a wnetusieńko doczekamy się dziadowskiej Polski!

Antoni Sowiźrał

———oOo———

Kierownik szkoły Działo z Janowic.

Od pewnego czasu jest kierownikiem tut. szkoły niejaki p. **Fr. Działo.** Zdawało się z początku, że stosunki między kierownikiem a rodzicami i dziećmi ułożą się normalnie, lecz nadzieje te rozwiały wybory, którym pan kierownik poświęcił się z całym zapałem. Nie mamy nic przeciwko temu, bo legalna agitacja jest dozwolona. Nie idzie nam też o to, jak wygląda cyfra, na cześć której pan ten kruszył swoją kopię, lecz idzie nam o to w jaki sposób to czynił. A czynił to pan ten w sposób nie licujący z zasadami pedagogji, a nawet uczciwego, zdrowego rozumu. Dzieci szkolnych nie używa się jako narzędzia agitacji wyborczej, ani przez rozdawanie w szkole broszurek agitacyjnych (Worek Judaszów), ani nauczaniem wyszydzania starszych, bądź co bądź zasłużonych ludzi, ani dzielenia rodziców i swego społeczeństwa według cyfr wyborczych. Gdy dzieci utoczyły bałwana ze śniegu, tłumaczył im p. Działo, że to jest Witos, ich obrońca.

Uczyłeś pan dzieci przestrzegać rodziców przed głosowaniem na cyfrę 7. Do poważnych obywateli, którzy pozwolili sobie być innego zdania, od tych, którzy pana swym naganiaczem zrobili, odezwałeś się pan: **„Są dla was sznurki. Gdybym miał prawo(?) jak Piłsudski, tobym was wszystkich powywieszał".**

Jakby pan reagował na to, gdyby ktoś wskazując na bałwana ze śniegu, powiedział, że on się nazywa Działo, albo gdyby panu ktoś zagroził powieszeniem, albo wreszcie gdyby pańskie własne dzieci przeciwko panu ktoś buntował? Czy nie poruszyłby pan wszystkich sądów i prokuratorje na świecie? A jak pan sądzi, co my mamy robić?

Gdyby pan wątpił w owocność pańskiej nauki, niech pan czyta dalej. Jest wieczór. Sklepik wiejski zapełniony kupującymi, których pokolei stara się kupcowa zaspokajać, gdy stojąca z innemi dziewczynka, córka Jana Kaczwary, zast. wójta Jarosza, odzywa się: **„Pani Gniewkowa, niech pani najprzód daje jedynkarzom — a siódemkarze niech czekają!"** Ta sama dziewczyna, wskazując palcem na ulicy ludzi, woła: „O, idą świńskie ogony, bolszewicy".

Jakże się panu to podoba, panie kierowniku? A może to wszystko w czambuł nieprawda, co tu napisane, niech pan próbuje zaprzeczyć?!

Opinja publiczna osądzi, czy my jesteśmy bliżsi stryczka, czy ci, według słów Chrystusa, są bliżsi kamienia i wody, którzy maluczkim zgorszenie dają. Unieważniłeś legitymacje mężów zaufania listy Nr. 7 bezprawnie, zezwalałeś bezprawnie na wiece 1-ki w szkole.

Czego chcecie od nas wy narzucani i niewołani opiekunowie nasi? My w pracy lud spokojny, nie idziemy między was i w niczem się wam nie narzucamy. Zostawcie nas w spokoju, a sami róbcie tak, ażeby było dobrze, my sami sobie znajdziemy drogi, prowadzące ku naszemu dobru.

Przychodzicie do nas, by gwałcić naszą wolę, siać między nami niezgodę i deprawować nasze dzieci. — Nazywacie nas bolszewikami — czyje czyny są więcej bolszewickie? Kiedy wszyscy zostaną takimi bolszewikami jak my, wówczas zapanuje w Polsce, zgoda, prawo i dobrobyt, a świat będzie nas szanował i cenił. **Sąsiad.**

Nie lekceważyć ludu!

„Zbawienie leży pod siermięgą" — mówił wielki poeta Kasprowicz. — „Chłop potęga jest i basta, bo on ma coś z króla Piasta". — ogłosił wieszcz Wyspiański. „Dusza ludu jest jak ogień pod granitem" — przestrzegał Prus. Możnaby całe szpalty „Piasta" zapełnić podobnymi cytatami naszych wielkich pisarzy i myślicieli gdyż wszyscy ci głęboko byli przekonani w potęgę ludu i mieli silną wiarę, że przez ten tylko lud, lud światły, pracowity i wytrwały, przyjdzie dla Polski uzdrowienie i odrodzenie, że tylko przez te masy ludu stworzony będzie wał graniczny i fundament najtrwalszej naszej Ojczyzny. Dlatego też w czasach przedrozbiorowych przyszło opamiętanie u części uprzywilejowanych, że bez ludu Polska ostać się nie może i ta troska i przeświadczenie stworzyło wiekopomną Konstytucję Trzeciego Maja. Dlatego też troska takich wielkich ludzi jak ks. Staszic, Kościuszko, ks. Wawrzyniak, Stefczyk i inni, o podniesienie moralne i materjalne tego ludu, było troską o wielką i potężną Polskę. Wiedzieli o tem, że Polski nie obroni i nie utrzyma garść szlachty, stan urzędniczy, czy inny, gdyż tylko lud, dla swej liczebności, siły i innych walorów, daje pełną gwarancję Siły i Potęgi. Rozumieli to ci wszyscy, których wymieniłem i nie wymieniłem, a którzy od nas odeszli, a nie chcą tego zrozumieć teraz w Polsce, pewne czynniki i grupy, które z pewnością wywodzą się od potomków przekupnych Targowiczan. Rozumieli to i zaborcy i dlatego trzymali ten lud w ciemnocie, poniżeniu i pogardzie i nie dopuszczali do tego, by ktoś ten lud chciał podnosić z tego padołu. Dlatego paraliżowali wysiłki takich ludzi jak: ks. Wawrzyniak, ks. Stojałowski, Stefczyk, Szczepanowski i inni, gdyż byli przekonani, że przez organizację tego ludu, przez podniesienie moralne i materjalne, będzie niebezpiecznym czynnikiem w ich zgubnej polityce dla Polski. Polska obecnie, a zwłaszcza niektóre sfery i jednostki krótkowzroczne, zamiast wykorzystać te wielkie walory moralne ludu, zamiast popierać jego dążenia do organizacji, zamiast cieszyć się z tego żywiołowego odruchu, szkodzą temu ruchowi i starają się rozbić lud na drobne atomy i pojedynczo dusić ten ogień zapału i pracy. Zapominają o tem, że Polska leżąca między młotem a kowadłem, t. j. Niemcami a Rosją, musi się starać o to, by znikły nieobjęto okiem magnackie latyfundja, a powstała w ich miejsce gęsto zaludniona wieś polska, by te masy ludu, idące na tułaczkę i zatracenie zagranicę, pozostały w kraju i tu miały pracę i chleb, prawa i swobody obywatelskie, wówczas bowiem twierdzą się stanie każdy próg. Jednak, aby się to stać mogło, muszą spuścić z tonu ci, którzy mówią, że chłop do gnoju i wideł, że chłopom wara od polityki, że chłop jest poto, aby słuchał. — Ale Kasprowicz był przekonany o tem, że mimo wszystko chłop powoli, powoli stanie się tem, czem stać się powinien, że „z iskry w popiele będzie wielkim płomieniem" — i że to nie będzie dla Polski ze szkodą, ale z pożytkiem i sławą, boć wśród tego ludu marnują się nieprzebrane skarby talentów twórczych, którzy dla braku wykształcenia z nędzy i biedy giną i marnieją. Czyż nie jest fenomenalnością taki talent poetycki i pisarski takich chłopów-poetów, analfabetów, jak ś. p. Kuraś, Jantek z Bugaja, — czyż mało jest takich na wsi domorosłych, a jednak bardzo zdolnych muzyków i rzemieślników. Nie sztuka pisać temu, kto się długo uczył, ale wprost dziwnem jest to, że pisze jak długo uczony taki chłop analfabeta, nie sztuka być tem majstrem, kto był w terminie, ale to sztuka, że wiele zrobić umie ten, co tak sam ze siebie się nauczył. — A czyż nie jest godnem uwagi to, że taki nieuczony chłop Witos jest takim niebezpiecznym dla niektórych politykiem? Długo można nad tym ludem przechodzić do porządku dziennego, jak nad spopielałem ogniskiem przy którem dużo paliwa się gromadzi ale wkońcu z popiołu buchnie płomień żywiołowy.

———oOo———

Wieś przed bankructwem.

Ostatnie wypadki i wydarzenia jakie miały miejsce w Polsce, jako to wybory i Brześć otworzyły oczy chłopom i robotnikom. To wszystko dało dobrze wyrysowany obraz sanacyjnej roboty, pod komendą Radziwiłłów, Lubomirskich, generałów i pułkowników z pierwszej i czwartej brygady.

Zepchnięto chłopów jak najniżej, wydalono ich z Rad powiatowych Okr. Tow. Rolniczych, a na ich miejsce weszli obszarnicy sanacyjni, księża, podobni ks. posłowi Czujowi z Be-Be, no i żydzi.

Co zostało dla chłopów Cepy, widły i inne narzędzia ciężkiej, nierentującej się pracy, służba wojskowa no i płacenie podatków i to różnorakich i t. p. ciężarów i kar za zwłokę, kar administracyjnych, za psy, studnie czy gnojówki. Niezdolność płacenia podatków wzrosła do tego stopnia, że drobni rolnicy nie są w stanie płacić tych podatków z powodu drożyzny artykułów codziennej potrzeby, które nic nie potaniały, wiele z nich podrożało, a niektóre mają podrożeć jak zapałki i tytoń, natomiast co chłopskie, staniało: zboże, bydło, konie, świnie, jajka, masło i t. p.

Świnie nie opłacają się, by je hodować, bo jeżeli para do chowu młodych świń przed miesiącem kosztowała od 120 do 150 zł., to obecnie kosztuje 30 zł., zaś krowa, co kosztowała 500 zł., dziś kosztuje 200—256 zł., a konia to niema mowy, bo konia kupi za 20 zł., a za 100 zł. to koń bardzo dobry. Za co chłop jest w stanie opłacić podatki państwowe, samorządowe, asekuracje i różne opłaty konkurencyjne z tytułów budowy czy konserwacji kościołów czy innych Spółek Wodnych i t. p.

Środki żywności potaniały, chleb, mięso, jajka, masło, jarzyny, niektóre artykuły żywności potaniały o 40—50 proc., jak zboże, mięso potaniało 30 proc.

Nie byłoby może krzywdą, jeżeliby obniżono pensje wyższym urzędnikom, dyrektorom, tym wszystkim co mają po parę tysięcy złotych na miesiąc, bo to wszystko wyszłoby na dobro państwa i obywateli, a szczególnie płatników podatkowych. Na tym poziomie utrzymane podatki przy tak niskich cenach produkcji rolnej, zboża, bydła, doprowadzą wkrótce drobnych rolników do bankructwa.

Wieś jest zadłużona w Kasach Oszczędności, kasach Stefczyka, w spółdzielniach roln., za narzędzia rolnicze i nawozy, za odzież, obuwie w sklepach u żydów na weksle.

Sanacja zrobiła postęp i to wielki, nauczyła chłopów posługiwać się wekslami. Na jarmarkach przy kupnie koni, krowy, czy świni wystawia się weksel, kupuje się buty, ubranie na weksel, u notarjusza za akt przedślubny dla nowożeńców wystawia się weksel, pogrzeb na weksel cały obieg życia wsi przy pomocy weksli. Kto te weksle wykupi i za co, kiedy coraz większe zadłużenie jest u chłopów

Kto dawniej słyszał o wekslu na wsi? A dziś chłop nie umiejący pisać, czytać, zna co to weksel, albo mało piśmienny wystawia i żyruje weksle, zna się na nich, jest jakby bankierem, to zasługa sanacji. Niechaj ci wszyscy chłopi łatwowierni, co uwierzyli i dali się uwieść sanacyjnej pokusie, niech spojrzą na ostatnie wybory, na Brześć, na gospodarkę, na postępowanie sanatorów w całej Polsce po urzędach, starostwach, sądach to przekonają się, że ich spotkał zawód, że poparli zło.

Zjednoczone kluby stronnictw Chłopskich w Sejmie, to zapowiedź zwycięstwa ludu w Polsce i sprawiedliwość nad bezprawiem: Ażeby osięgnąć zwycięstwo, razem chłopi, bo w jedności siła.

Michałek.

———oOo———

„Ojcowski" list ks. Ligęzy w Szczucinie.

Stowarzyszenie Młodzieży męskiej w Borkach otrzymało od księdza kanonika Ligęzy ze Szczucina list następującej treści: „Pobraliście odznaki i jakieś rzeczy w Tarnowie, a nie płacicie. Przypominam wam zapłatę, trzeba zapłacić, jeszcze bolszewizm w Polsce nie zapanował. Pieniądze mieliście z przedstawienia a zresztą sprzedajcie scenę a nie dajcie zadarmo Kołu Młodzieży w Dąbrowicy i zapłaćcie koniecznie, oddać 19,35 zł.

Ks. J. Ligęza".

Pomijając, że Stowarzyszenie Młodzieży żadnych odznak ani rzeczy w Tarnowie nie pobrało, czy nie byłoby lepiej porozumieć się z prezesem Stowarzyszenia i załatwić po ludzku sprawę — nie zaś wysyłać list pełny niechęci i gniewu na pożyteczne Stowarzyszenie? — Rozważcie to księże kanoniku!

———oOo———

Pan Pajdak z Okulic.

OKULICE, Bocheńskie. — Jak już swego czasu czytaliśmy w „Piaście" o występach agitacyjnych p. kierownika tut. szkoły, lecz niestety było to tylko cząstką tego, jak demoralizował chłopów, agitując na jedynkę — gorliwość p. Pajdaka i jego żony doszła do tego stopnia, że wyrażał się: „Witos, Kiernik powinni już dawno wisieć, szubienica to mało, zdechną w Brześciu. Przy wyborach, gdy był przewodniczącym komisji obwodowej, kartki z Nr. 1 położył na stole, a afisz na tablicy umieścił w lokalu wyborczym. Na żądanie członków komisji usunięcia tychże, nawet uwaga posterunkowego P. P. nie odniosła skutku, zaś żona jego, wobec kilkunastu chłopów oświadczyła, że jest dobra piwnica pod szkołą na chłopów, zaś po wyborach odgrażała się: „będą chłopów co drugiego strzelać". Oto są wychowawcy dziatwy chłopskiej, co gorsza, on syn krawca z Bochni, ona córka parobka z Górki, wyrobnica Saksy to był jej teren zarobku, a teraz chłop to podły cham, te słowa jej z ust nie schodzą. Jednego z członków komisji obwodowej w czasie wyborów, gdy poszedł do kuchni p. kierownika po lampę nazwała bolszewikiem, zato że nie dał się namówić na jedynkę, zaś innego, który bronił zrywania afiszów Centrolewu z kandydatami do Senatu przez tegoż kierownika, bo takiej roli się podjął, nazwała komunistą.

Niestety, nietylko nauczyciel, ale i ksiądz, tutejszy proboszcz, człowiek tuż nad grobem, syn chłopa górala z Kasinki, pokazał swoje sanacyjne zgryzione ząbki. [illegible] dość, że rozgrzeszenia nie daje temu, kto głosował na siódemkę, to jeszcze doszedł do tego, że w niedzielę 21 grudnia 1930 r. wygłosił nie kazanie, lecz bryzgał jadem nienawiści ku chłopom, oświadczając: „siódemki to psu na buty, kto tak głosował, to bolszewik, ich miejsce jest w Rosji i tam powinien się wynieść". To są jego kapłańskie słowa, to jest nauka kapłana katolickiego. Przyjdzie jednak czas zapłaty, tego nie zapomnimy, tego już za wiele, to nie czas karmienia chłopa takiemi owocami. Tu właśnie pada przez takie występy nienawiść między księdzem, nauczycielem a chłopem, do tego doprowadziła i doprowadza sanacja. Biada im bo to ziarno niezgody przez nich rzucane pada na żyzną glebę, a nie na skałę.

Jeden za wszystkich.

U nas — a w Danji.

Polska posiada około 4,800.000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 40 miljonów kilogramów masła, **przypada na jedną krowę około 8.4 kg. masła rocznie.**

Danja posiada około 1,500.000 krów dojnych, przy ogólnej produkcji rocznej około 130 miljonów kg. masła, **przypada na jedną krowę około 87 kg. masła rocznie.**

———oOo———

Pięciozłotówki papierowe

straciły swą moc obiegową w czerwcu 1929 r. Po wsiach krążą agenci niesumienni, którzy skupują papierowe pięciozłotówki po cenie niższej, wprowadzając ludzi w błąd. Tymczasem pieniądze te są wymieniane przez Centralną Kasę Państwową, kasy skarbowe oraz wszystkie oddziały Polskiego Banku aż do dn. 30 czerwca 1931 roku.

———o———

Wstrzymanie poboru podatku wojskowego.

Ministerstwo skarbu poleciło władzom skarbowym wstrzymać pobór podatku wojskowego za rok 1930 do dalszego zarządzenia. Powyższe zarządzenie pozostaje w związku z rozporządzeniem Prezydenta Rzplitej, zmieniającym postanowienia artykułu 90 ustawy o powszechnym obowiązku służby wojskowej, który to artykuł stanowi podstawę prawną poboru podatku wojskowego.

BACZNOŚĆ KOLBUSZOWSKIE!

Dnia 22 lutego b. r. odbędzie się w **Przedborzu**, po sumie, o godzinie 12-tej w południe wiec ludowy, przy współudziale p. posłów.

Ludowcy przybywajcie licznie!

„Raj" „bogatego" chłopa.

Gmina Słupiec, odległa jest od miasta powiatowego Dąbrowa 29 klm. t. j. blisko 4 mile, a od posterunku państwowej policji w Szczucinie na 11 klm., dlatego kradzieże kur, kaczek, gęsi i królików są na porządku dziennym, a kłusownicy z sąsiednich gmin powiatu Mielec wyprawiają sobie polowania w biały dzień i podchodzą zuchwale pod domy mieszkańców, grożąc strzałami.

Gmina nasza jest dosyć rozległa, bo do niedawna było 2 dwory, lecz podczas wojny jeden dwór rozparcelowano, liczy **220 numer**. Na odległość mniej więcej 1 klm. od Wisły ciągną się grunta dosyć urodzajne; gliniasto piaszczyste (rędziny) 3 i 4 klasy, lecz reszta w trzech czwartych częściach są ziemie piaszczyste, sapowate, nisko położone 6 i 7 klasy i w czasie mokrym cierpią od nadmiaru wilgoci. Wprawdzie przed wojną zostały te pola osuszone, lecz w rowach odpływowych na drodze prowadzącej granicą do Ziepuiowa umieszczono w mostach rury betonowe o małej średnicy, przeto w czasie roztopów wiosennych lub większej ulewy nagromadzona woda, nie mogąc się pomieścić w rurach **zalewa przyległe pola i wyrządzą wielkie szkody w ziemiopłodach**, pomimo, że się przekopuje drogę dla odpływu wody. Prosiliśmy sekcję konserw. wodnej w Tarnowie i zmianę tych rur o większej średnicy, lecz otrzymaliśmy odpowiedź odmowną.

Przeważnie są u nas gospodarstwa drobne do 10 morgów, lecz jest kilkanaście kilkunastomorgowych.

Dla dokładniejszego zobrazowania warunków w jakich się znajdują gospodarstwa w Słupcu, przytoczę moje gospodarstwo. Posiadam 16 m. pola ornego 6, 7 i 8 klasy, które kupiłem z obszaru dworskiego z końcem wojny, był to nieużytek w niskiem położeniu przez większą połowę roku zalany wodą, przeprowadziłem rowy, osuszyłem go i możnaby mieć korzyść, tylko że jest oddalony od zabudowań gospodarczych na 3 klm. Wypadałoby postawić budynki gosp.; co jest w tym czasie niepodobieństwem, więc tymczasowo postawiłem szopę, aby mieć schronienie, gdy się wybiorę do pracy na cały dzień, to się nie spodobało kłusownikom z sąsiednich wsi powiatu mieleckiego i szopę rozebrali, żeby nie służyła za schronienie policji państw. lub właścicielom polowania w celu ich schwytania. Wybudowałem drugą szopę i to samo zrobili kłusownicy, wezwałem pomocy policji państw., która mi poleciła, aby się ukryć w zbożu lub w rowie i kłusowników zaaresztować, tylko do dziś dnia nie mogę pojąć jak ja bezbronny mam aresztować kilku uzbrojonych i przebranych kłusowników? — Wskutek niebywałych mrozów w zimie 1928 r. **zmarzło mi 63 drzew owocowych**, już od kilkunastu lat rodzących. Pobrałem nawozów sztucznych za 200 zł. z których nie było żadnej korzyści wskutek gradu, a w swoim czasie trzeba było zapłacić weksle.

Przed 4 laty wydałem córkę za mąż, zadłużyłem się, więc teraz trzeba płacić długi i procenta.

Nic dziwnego, że teraz dorastająca młodzież nie chce pracować na roli, tylko ucieka za granicę lub do miasta, bo na roli przy teraźniejszych warunkach i okolicznościach nie można się utrzymać. Gospodaruję już przeszło 30 lat, ale nigdy nie znajdowałem się w tak przykrem położeniu jak obecnie i dlatego chcę opuszczać do pracy, widząc, że inni tak kierują, żeby nas rolników przyprowadzić do nędzy.

Dział gospodarczy.

Kiedy świnie podrożeją?

Dzienniki donoszą: Prowadzone przez delegację rządu polskiego w Pradze czeskiej rokowania w sprawie całkowitego zahamowania naszego wywozu trzody chlewnej do Czechosłowacji, zostały rozbite, na skutek nieustępliwego stanowiska rządu czecho słowackiego.

Na propozycję polską **wspólnej rewizji, obecnie obowiązujących stawek prohibicyjnych, rząd czeski oświadczył**, że nowe cło, wprowadzone w drodze ustawy, nie może podlegać żadnej dyskusji. — Zdaniem rządu czechosłowackiego od wprowadzenia nowych stawek celnych upłynął stosunkowo krótki okres czasu, tak, że ocena skutków nowego cła byłaby obecnie przedwczesna!

Delegacja w odpowiedzi na to oświadczenie wyjechała z Pragi czeskiej do kraju.

A teraz druga wiadomość:

Rokowania między przedstawicielami polskiego syndykatu dla eksportu trzody i bydła, a komisjonerami wiedeńskimi nie zostały ukończone, a to z tego powodu, ponieważ komisjonerzy wiedeńscy, za którymi stoi oczywiście rząd austrjacki, domagają się potrącenia z kontyngentu na rok 1931 nadwyżki, która została wysłana z Polski do Wiednia w ciągu miesiąca stycznia.

Znamienne jest, że żądanie delegatów polskich, by dołączono do kontyngentu ubytek z r. 1930, nie zostało przez wiedeńskich delegatów przyjęte. Wiedeńczycy domagają się ponadto, żeby syndykat eksportowy dał gwarancję, że cena nierogacizny nie będzie więcej spadać. Oczywiście gwarancyj takich syndykat dać nie może.

Ostatni targ nierogacizny udowodnił, że stanowisko Polski jest słuszne. Mianowicie na targ spędzono dzisiaj z Polski 8.755 sztuk nierogacizny, podczas gdy wedle umowy Polska miałaby prawo do wysłania 11.000 sztuk towaru żywego i bitego. Mimo, że Polska dostarczyła tym razem o wiele mniej sztuk bydła ceny spadły o 5—10 procent, a to dlatego, ponieważ inne kraje rzuciły na rynek o wiele większą ilość towaru, niż dotychczas.

Wobec powyższych faktów nie zanosi się na zwyżkę cen nierogacizny.

Zwyżka przyjdzie, ale dopiero wówczas, gdy ludzie wysprzedadzą się z trzody, gdy nie będzie towaru.

Zawsze rolnicy tak mają; produkta rolne są drogie, gdy ich mało, gdy trzeba samemu dokupić żywności, gdy cokolwiek lepszy rok, wtedy idź kłaniaj się handlarzom, by raczyli kupić towar.

„Oj — nie ma ci to nic ma, jako chłopu na wsi".

HODOWLA KRÓLIKÓW.

Rolnicy szukają różnych sposobów wynalezienia opłacalnej produkcji. Pomiędzy innemi w roku bieżącym zaczyna rozwijać się hodowla królików. Hodowla ta głównie ma na celu dostarczenie futerek króliczych, a nie mięsa. Centralny komitet do spraw hodowli drobiu zaleca, aby hodować takie króliki, których skórki chętnie są nabywane. Do takich gatunków króliczych należą t. zw. szynszyle oraz wiedeńskie króliki niebieskie.

SKARBOWE BIURA INFORMACYJNE.

Urzędnicy tych biur chodzą znowu, jak pisze „Gazeta Warszawska" (nr. 300) po bankach i Kasach Oszczędności i mimo zakazu władz. wydanego w roku zeszłym, kontrolują jakie kto ma w nich oszczędności, jakie obroty z innymi bankami i osobami prywatnemi.

Jednocześnie przemysłowcy i kupcy skarżą się, że „Skarbowe biura informacyjne" żądają od nich wyciągów, ile kto nabywa u nich towarów.

PRZEPIS NA WINO Z ŻYTA.

5 litrów wody zagotować z 1 kg. cukru, poza zagotowaniem gotować jeszcze przez 40 minut. Do gąsiora wysypać pół kg. czystego na serwecie przetartego żyta i 2 dkg. drożdży, zalać to letnim syropem. Postawić w cieple, najlepiej koło pieca w pokoju, lekko przytkać płótnem, niech stoi 10 dni. Następnie zrobić karmel z łyżki cukru i wlać do butelek powoli, bez żyta, gdy się trochę wino we flaszkach ustoi, filtrować do innych przez bibułę szwedzką. Im dłużej stoi, tem jest lepsze, ale można pić po tygodniu. Nie tyle znaczy przepis, ile czyste dokładne wygotowanie. Rondel na gotowanie syropu nie może być z rosołu ani z kapusty, może być z mleka lub ziemniaków.

KRONIKA

Luty-marzec

Dni	Kalendarz rzymsko-katolicki	Słońca Wschód godz.	min.	Zachód godz.	min.
22 N.	Katedry św. Piotra.	7	4	5	24
23 P.	Piotra Damiana	7	2	5	26
24 W.	Macieja	7	[illegible]	5	28
25 S.	Zygfryda	6	58	5	30
26 C.	Aleksandra	6	56	5	32
27 P.	Anastazego	6	53	5	33
28 S.	Romana	6	51	5	35
1 N.	Albina	6	49	5	37

SZPIEG. Lwowski trybunał karny wydał wyrok, skazujący Antoniego Troszczynkę na cztery lata ciężkiego więzienia za zbrodnię szpiegostwa na rzecz ościennego państwa.

OSTROŻNIE Z BENZYNĄ! W majątku Poruszno, gmina Szydłów, niejaka Bodychówna nie mogąc rozpalić w piecu, polała drzewo benzyną. Butelka z benzyną eksplodowała, zalewając płomieniem Bodychównę i obecną tamże Janikową. Nieszczęśliwe zostały tak straszliwie poparzone, że po upływie kilku godzin zmarły.

SAMOBÓJSTWO LOTNIKA. — W Warszawie w koszarach na Okęciu, wystrzałem z rewolweru pozbawił się życia kapitan pilot Włodzimierz Jerzmanowski. Przyczyna samobójstwa nieznana.

KRADZIEŻ LISTÓW AMERYKAŃSKICH. — W urzędzie pocztowym we Lwowie aresztowano funkcjonarjusza pocztowego za kradzież listów amerykańskich.

PRZYKRE SKUTKI GŁUPIEGO ŻARTU. — W Warszawie w piwnicy restauracji „Wir" zamknął ktoś 5 kotów. Po kilku dniach zaalarmowały one cały dom miałczeniem. Pozbawione pożywienia koty wściekły się i gdy dozorca domu Józef Targalski otworzył drzwi koty wypadły i rzuciły się się na niego, przyczem pogryzły jeszcze trzy lokatorki. Mieszkańcy wezwali policję, która wściekłe zwierzęta wystrzelała, a pogryzionych przewieziono do zakładu pasteurowskiego.

ŻABIŁ SIĘ ROBOTNIK; nazwiskiem Jan Frelak, który runął z przęsła budującego się mostu na Wiśle w Warszawie.

POCIĄGI GRZĘZNĄ W ŚNIEGU. Wskutek śnieżycy, jaka szalała na Pomorzu, na kilku linjach kolejowych ugrzęzły pociągi. Na szlaku Puck—Krakowo ugrzązł pociąg, który odkopano dopiero po 10 godzinach.

ZBRODNIA FURJATA. We wsi Bojary, gmina Wielica pod Lidą, niejaki Bazyli Filipczyk w przystępie szału zamordował w ohydny sposób żonę swoją Juljannę, lat 32, teściową Marję Kuncewicz, lat 60 i dwóch pasierbów, chłopców 9 i 6-letniego.

ZA ZABÓJSTWO KAPITANA. Oskarżony o zabójstwo kapitana Stanisława Szafrana na zabawie w Przemyślu, porucznik Nowotny, został skazany na dwa i pół roku więzienia.

STRASZLIWA ZEMSTA KOTKI. We wsi Tieniewicze (woj wileńskie) w domu wieśniaka Milardowicza żyła kotka z trojgiem maleńkich kociąt. Trzyletni synek gospodarza porwał pewnego dnia jednego z małych kotków i wrzucił do rozpalonego pieca. W oczach matki biedne zwierzątko spłonęło. — Kotka miałczeniem strasznem okazywała swą boleść i natychmiast po wypadku wyniosła małe i ukryła je poza domem.

Pamiętając jednak, kto był zabójcą jej dziecka, zakradła się w nocy do łóżeczka swego wroga i wpiwszy się zębami w jego gardło zadusiła na śmierć.

Nazajutrz znaleźli rodzice zimne zwłoki dziecka z przegryzionem gardłem.

ZEMDLAŁ Z GŁODU. W Warszawie na ulicy Lubelskiej padł zemdlony Józef Gramowski, student politechniki. Lekarz stwierdził wycieńczenie z głodu.

POWIESIŁ SIĘ W PŁONĄCYM DOMU. Jan KRUPCZAK, lat 63, w Krygu, pow. Gorlice, podpalił własne gospodarstwo i powiesił się w płonącym domu. Dom i stodoła spłonęły doszczętnie.

SPADOCHRON ZAWIÓDŁ. Na lotnisku w Ławicy pod Poznaniem, kapral-pilot Napierała wyskoczył z samolotu, motor którego uległ zacięciu. Niestety spadochron zawiódł. Ciężko rannego lotnika przewieziono w stanie beznadziejnym do szpitala.

KATASTROFA AUTOBUSOWA. Na szosie Kałuszyn—Warszawa autobus runął na kupę kamieni i do rowu. Dwie osoby zostały zabite a jedna ciężko ranna.

ŻATORY NA WIŚLE. Pod Maciejowicami utworzył się zator na Wiśle, długości 13-tu kilometrów. Pod Zawichostem długości 37 kilometrów. Najgroźniejszy zator utworzył się pod Toruniem, który spowodował podniesienie się wody o dwa metry.

SAMOBÓJSTWO POSTERUNKOWEGO. — Na punkcie granicznym w Turmontach pozbawił się życia wystrzałem z karabinu posterunkowy Ziemiewicz.

DOWODY OSOBISTE Z FOTOGRAFJĄ

muszą mieć wszyscy stający do poboru wojskowego. Nowy znaczny ciężar zwłaszcza na wsi w czasie wielkiej nędzy. W miastach i gminach zbiorowych może to być potrzebne, ale w małych gminach wójt zna dobrze wszystkich poborowych i oszustwo jest niemożliwe. Dlatego w Małopolsce i Wielkopolsce możnaby odroczyć tę nowość do lepszych czasów.

CAŁKOWITE ZAMKNIĘCIE IMIGRACJI DO KANADY.

Kanadyjski minister imigracji po naradzie z dyrektorami kanadyjskich linij kolejowych, oświadczył, że rząd kanadyjski postanowił całkowicie zamknąć dopływ imigrantów. Jedyny wyjątek stanowić będą koloniści, którzy mają zamiar objąć gospodarstwa rolne i posiadają na to odpowiednie środki pieniężne.

Wolna imigracja do Kanady zostanie wprowadzona dopiero wtedy, gdy miejscowi bezrobotni znowu wszyscy uzyskają pracę. Obecnie Kanada posiada około 300 tysięcy bezrobotnych.

UKŁAD WALORYZACYJNY PRZEDWOJENNYCH POLIS UBEZPIECZENIOWYCH.

Odbywające się od dwóch tygodni w Warszawie rokowania z przedstawicielami rządu austrjackiego w sprawie waloryzacji przedwojennych polis ubezpieczenia na życie, zakończyły się 7 b. m. zgodnem ustaleniem zasad układu, który ma być zawarty w najbliższym czasie. Prace nad ostatecznem zredagowaniem układu są w toku. Wobec tego wszyscy co byli ubezpieczeni w austrjackim Feniksie, mogą mieć nadzieję, że otrzymają jakieś pieniądze z polis ubezpieczeniowych.

Odpowiedzi Redakcji.

WP. Józef Sułkowski, Przyszowa: Broszurkę wysłaliśmy. Kalendarz był wysłany, musiał ktoś skraść. — **WP. Józef Różycki:** Pieniądze nadeszły, nie było zaznaczone na czeku, że to na inserat. Sprawa już załatwiona. — **WP. Aleksander Mikołowski, Wola Przemykowska:** W Państw. Urzędzie pośrednictwa pracy w Krakowie nie mogą nam podać informacyj co do rekrutacji w Tarnowie, a to z tego powodu, że w Tarnowie jest ekspozytura tego urzędu, która sprawy rekrutacji samodzielnie załatwia. Trzeba będzie poinformować się w Tarnowie. — **WP. Piotr Myjak:** Korespondencji o owym lekarzu nie możemy umieścić, gdyż narazilibyśmy się na proces i na przegraną. Co do drugiej sprawy to przedstawia się następująco. Za 300.000 marek polskich z roku 1922 z maja należy się w pełnej waloryzacji kwota 461 złotych. Ile faktycznie można będzie żądać, zależy to od tego, na jaki cel pieniądze były pożyczone. — **WP. Władysław Kasprowicz, Dynów:** W Krakowie wypożycza filmy firma „Kolos". Małopolskie Tow. Kinematograficzne, ul. Mikołajska 32. Tam prosimy się odnieść po informacje. Piasta wysłaliśmy. — **WP. Tomasz Zberus:** Nie podał Pan w którym miesiącu zostały pieniądze złożone do banku. Był podany tylko rok 1921. Bez tego nie można przeliczyć, gdyż na każdy miesiąc jest inna stawka. Co słychać w Radziechowskiem? Pozdrowienie. — **WP. Stanisław Haluch:** Kwotę 10 zł. administracja nasza otrzymała jeszcze w dniu 18 stycznia b. r. Pozdrowienie. — **WP. Stanisław Gumuła:** Za adresy dziękujemy. Piasta wysłaliśmy. Adres podajemy: Wadowicki przemysł druciany (fabryka drutu) Wadowice. **WP. Wojciech Cisek:** Pięknie dziękujemy za zjednywanie prenumeratorów i za informacje. Pozdrowienie. **WP. Józef Osiadacz:** Jest ustawa, że gmina musi dać kierownikowi szkoły dwa morgi gruntu w używanie. Co do dalszego zapytania proszę przeczytać odpowiedź daną p. Antoniemu Jaskułce, która w tym numerze drukujemy. — **WP. Franciszek Żółty:** Do początku lutego b. r. miał Pan zapłaconą prenumeratę. Nic nam nie wiadomo o wstrzymaniu rekrutacji do Francji. — **WP. Sta-**

nisław Nogawka: Ustawa o ochronie lokatorów obowiązuje nadal. O tem, by można było wyrzucić lokatora w lecie, niema wzmianki w ustawie. — **WP. Franciszek Krok:** Bezpart. Blok Współpracy z Rządem dla dobra Polski i jej przyszłości tak pracuje, że już nawet trumny w Polsce zaczynają licytować — a rolnicy jeszcze nigdy nie byli takimi nędzarzami jak obecnie, a to jeszcze nie koniec tej gospodarce. — **WP. Franciszek Maj, Wadowice Dolne:** List doręczyliśmy Prezesowi Witosowi, który przebywa częściowo w Wierzchosławicach, częściowo w Zakopanem, bo Brześć niestety poderwał mu zdrowie, które wymaga dłuższej kuracji. O powiecie Waszym Prezes pamięta, prośba będzie uwzględniona, kiedy, — dziś niepodobna oznaczyć. — **WP. Dr Żyła, Kraków:** Dziękujemy za pamięć. „O powstaniu" za późno otrzymaliśmy, o Głowackim na razie „nieaktualny", trzeba zaczekać aż się ten straszliwy kryzys przewali. — **Chłopi z nad Wisłoki:** Słusznie zaznaczacie, że za często się pisze o sanacyjnym Skrzypku. Skończmy z tym grajkiem, szkoda miejsca w Piaście dla wszystkich skrzypków, grajków, kobziarzy, linoskoczków politycznych. — **Wilnianin:** Przeciw polityce rozpijania — w drukarni z małą korekturą, ze względu na cenzurę tak troskliwie nad Piastem czuwającą. — **Młody Piastowiec z Kurowa:** Tak mi jest tęskno, że ojciec z Polski w mogile leży w Kamieńcu Podolskim. Jest to daleko, że nie mam siły ucałować ojca drogiej mogiły. — Współczujemy Panu — wierszyk jako taki jest słaby, nie nadaje się do druku. — **WP. Michał Starzyk, Jodłówka tuchowska:** Krzywdy i nadużycia — w druku. „Polski honor poplamiły kazamaty brzeskie — oj wy burze i wy gromy w gruzy je roznieście" nie będzie drukowane ze względu na cenzurę. — **WP. Stanisław Kasprzyk:** O gminie zbiorowej pójdzie w miarę możności. — **WP. Stanisław Król, Roztoka:** Ze wszystkich stron donoszą nam o tych okropnych nastrojach, wywołanych dzisiejszymi stosunkami. Nie można tego drukować. Świadomie również unikamy wszelkich zachęcań do protestów w sprawie brzeskiej, zostawiając to sumieniu obywateli. Ponadto proszę nie zapominać o cenzurze, która o nas bardzo pamięta. — **WP. Marja Faliszowa, Jasło:** Ta pani z Frysztaka to widać potwór w ludzkiem ciele i żydowska uciekraczka, nie będziemy jej robić reklamy w Piaście. małoż to w Polsce dwunożnej nierogacizny? — **Czytelnik Piasta w Sędziszowie:** Owszem, wydrukujemy, bo to skandal, żeby straże pożarne zaprzęgać do polityki. — **Janusz Andrzej i Towarzysze w Nienadówce:** Cobyście panowie powiedzieli o żołnierzach, którzy w obliczu wroga uciekli z pola walki dlatego, że prowadzi ich dowódca, do którego nie mają zaufania, względnie sprzymierzeńcy w walce nie odpowiadają im? Wybory są bitwą, gdzie każdy karny członek stronnictwa głosuje na listę swego stronnictwa i kandydatów na niej umieszczonych przez władze stronnictwa. Na porachunki osobiste jest czas po wyborach, ale nie w piśmie, tylko w drodze sądu partyjnego, dlatego korespondencji nie zamieścimy. — **WP. Antoni Jaskułka:** Według prawa, należność za pobór i ściąganie podatków i opłat publicznych przysługuje gminom jako takim, którym to zadanie zostało poruczone. Natomiast gminy rozdzielają wynagrodzenie między spełniających te czynności swoich funkcjonarjuszy. Co do sposobu rozdziału można się użalić w Starostwie jako władzy nadzorczej. — **WP. Michał Janusz:** Funkcjonarjusze gminni, a więc także i sekretarz powinni byli być ubezpieczeni, a obowiązek ten ciąży na gminach. Sekretarz zatem nawet dyscyplinarnie usunięty ma prawo żądać zwrotu premji. Odpowiedzialną jest wobec niego gmina a wobec gminy wójt, który tych czynności zaniedbał. Sekretarz ponosi także winę jeżeli wójtowi nie zwracał uwagi na konieczność ubezpieczenia, bo przecie to należy do obowiązku w jego urzędowaniu. — **WP. Leopold Urbański w Rudkach:** Można żądać podwyżki czynszu sądownie. Ale zawsze podstawą do ustalenia czynszu jest czynsz płacony w czerwcu 1914 r. w koronach. Przy przerachowaniu na złote wypada to bardzo mało, bo złoty dużo stracił na wartości. Jest to powszechna bolączka wszystkich właścicieli starych domów, które podlegają ustawie o ochronie lokatorów. Ale dopóki ta ustawa obowiązywać będzie, nigdy nie będzie lepiej. Na to rady niema. Gdyby jednak Pan chciał coś w tej sprawie zmienić, toby Pan musiał udać się do adwokata. — **WP. Józef Kędzior w Łętowni:** Sprawa była w sądzie, zatem bez znajomości aktów sądowych nic stanowczego powiedzieć nie możemy. W takich razach należy się udać do adwokata. Wyroki do 160 zł. nie ulegają zaczepieniu co do rozstrzygnięcia o rzeczy samej. Termin do wypełnienia zobowiązania wyrokiem nałożonego, liczy się w takich sprawach drobiazgowych od dnia ogłoszenia wyroku na rozprawie a nie od dnia doręczenia go na piśmie, dlatego to doręczenie jest zbyteczne. Zajęte ruchomości może wyłączać tylko ich właściciel, wnosząc do Sądu odpowiednią skargę. Dla nieprawnika nie są to sprawy łatwe i bez adwokata niech się Pan sam nie porywa.— **WP. Franciszek Fąfara w Bytomsku:** Odpowiedź wysłano listem dn. 11 lutego b. r. — **WP. Walenty Goba w Brniu Osuchowskim:** Odpowiedź wysłano listem. — **WP. Stanisław Koza w Wiśniówce:** Bez znajomości statutu nic Panu nie możemy powiedzieć, chyba ogólnikowo, że żaden członek Kasy od odpowiedzialności uchylić się nie może. Odpowiedzialność każdego jest określoną statutem. Niech Pan sobie go uważnie przeczyta, a będzie Pan wszystko wiedział. — **WP. Jan Paśko w Podliskach:** Skoro sprawa jest w Sądzie i ma Pan adwokata, to my już nic radzić nie możemy. Musi się Pan trzymać tego, co Panu adwokat powie. — **WP. Jakób Bąk w Jodłówce Tuchowskiej:** W poruszonej sprawie należałoby wiedzieć, czy o podpalenie toczy się śledztwo sądowe i czy dojdzie do rozprawy. Gdyby tak było, to musi się zaczekać na wynik rozprawy. W razie przeciwnym ma ubezpieczony prawo żądać sumy ubezpieczonej zaraz. To wszystko jednak mógłby zbadać adwokat miejscowy i do niego interesowany powinien się udać.

CENNIK OGŁOSZEŃ

Strona ogłoszeń dzieli się na 4 szpalty. — Strona tekstu dzieli się na 3 szpalty.

Ogłoszenia na 1 stronie za 1 mm 1-szpaltowy . . . 1 zł
Zwykłe ogłoszenia na stronie 4-szpaltowej za 1 wiersz mm. 30 gr
W tekście na stronie 3-szpaltowej za 1 wiersz mm . . 80 gr
Drobne ogłoszenia za słowo 25 groszy, najmniej . . . . zł
Cała strona 3-szpaltowa w tekście . . . . . 900 zł
Cała strona tytułowa . . . . 1000 zł
Cała strona 4-szpaltowa po tekście . . . . . . 450 zł
Układ tabelaryczny, cyfrowy, kolorowy i na ostatniej stronie 50% drożej

Ogłoszenia tylko za gotówkę. — Za terminowy druk administracja nie odpowiada. — Ceny powyższe obowiązują od dnia ogłoszenia — Od ogłoszeń długoterminowych i biurom ogłoszeń rabat stosownie do umowy — Ogłoszenia zagraniczne 100% drożej.
Wychodzi we wtorek z datą niedzieli.

Wydawca: Za Ludowe Tow. Wydawnicze: Stanisław Marcinkowski. Odpow. redaktor: Jan Witaszek. Druk. „Głosu Narodu", Kraków pod zarz. R. Ferka.